

ZABÓJSTWO FABRYKANTA

KRYMINALNA HISTORIA ŁODZI

STR. 6

EXPRESS

ilustrowany



**CIESZY SIĘ ZE SWOJEGO
MAŁŻEŃSTWA**

• Roksana Węgiel
podkreśla, że jest osobą
dojrzałą

STR. 13



W tym miejscu Rokicińska została zwężona
tylko do jednego pasa,
tak jest na obu kierunkach.

**BRZEZIŃSKA I ZAKŁADOWA SĄ
W REMONCIE, W CZORAJ ZWĘŻILI
ROKICIŃSKĄ**

ZABLOKOWALI NAM ŁÓDŹ OD WSCHODU

Przez miesiąc na ul. Rokicińskiej
kierowcy będą stali w korku

STR. 3



**KIEDY PRZYJDZIE
ZIMA? PRZYRODA
PODPOWIADA, ŻE...**

STR. 16



ZBRODNIA PODATKOWA

**WYŁUDZIŁ
9 MLN ZŁ**

STR. 2



**NAJWIĘKSZY
SĄD W POLSCE**

STR. 4



EXPRESSOWO

ŁĘCZYCA. Wparował no podwórko i skatował tam seniora 35-letni mieszkaniec pow. piotrkowskiego zaatakował nożem 72-letniego mieszkańca Łęczycy. Ponadto bił go i kopał. Ofiara jest ranna, a całe zajście nagrała będąca w pobliżu kobieta. Nie wiadomo, co nim kierowało, bo nie znał swojej ofiary. Wpadł w Łodzi.

O sprawie zrobiło się głośno, gdy nagranie zajścia trafiło do internetu. Okazało się, że do pobicia doszło w miniony piątek rano. Tuż przed godz. 7. policjanci pojechali na jedną z ulic w Łęczycy, gdzie nieznaną mężczyznę zaatakował 72-latek. Wszedł na podwórko i zaatakował go nożem, zaczął bić pięściami oraz kopać po całym ciele seniora powodując obrażenia ciała. Dodatkowo nieznanemu rzucał kawałkiem drewna i uszkodził karoserię zaparkowanego tam pojazdu. – Agresor uciekł przed przyjazdem policji, a 72-latek trafił pod opiekę medyków. Na szczęście, nie doznał obrażeń ciała zagrażających jego życiu. Straty, jakie napastnik spowodował w aucie osobowym, sięgają kilku tysięcy złotych – informuje asp. szt. Mariusz Kowalski z Komendy Powiatowej Policji w Łęczycy. Policjanci natychmiast rozpoczęli poszukiwania agresora. Kryminalni z łęczyckiej komendy współpracując z funkcjonariuszami z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego jeszcze tego samego dnia namierzili i zatrzymali agresywnego mężczyznę w Łodzi. Usłyszał zarzut spowodowania uszczerbku na zdrowiu i uszkodzenia mienia. Za każde z tych przestępstw grozi mu do 5 lat wię-

zienia. Sąd Rejonowy w Łęczycy aresztował podejrzanego 35-latka na trzy miesiące. Nie wiadomo, dlaczego znalazł się na podwórku w Łęczycy i zaatakował 72-latka. Wszystkie okoliczności tego zdarzenia ma wyjaśnić postępowanie prowadzone przez łęczyckich policjantów pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Łęczycy.

(GD)

ŁÓDŹ. Dotykał kobiety w miejscach intymnych i wszczął bójkę W śródmiejskim komisariacie zakończył imprezę jeden z gości pubu Biblioteka w Łodzi. 37-latek dotykał biesiadujące tam kobiety, awanturował się z mężczyznami i ostatecznie sprowokował bijatykę przed wejściem do klubu. Uspokoił go strażnicy miejscy.

Straż Miejska w Łodzi poinformowała nas, że doszło do tego w nocy z poniedziałku na wtorek (z 27 na 28 października). Pobudzony 37-letni mężczyzna balował w pubie Biblioteka u zbiegu ul. Struga i al. Kościuszki. Tam też w sposób nieelegancki „podrywał” kobiety – dotykał je bez pozwolenia w miejscach intymnych, był wulgarny i agresywny wobec innych klientów, jednego z nich uderzył i ostatecznie sprowokował bijatykę przed wejściem do pubu. Gdy wezwany patrol straży miejskiej przyjechał na miejsce, 37-latek wymieniał ciosy z innym mężczyzną. Na widok radiowozów zaczął uciekać. Ale po chwili został złapany przez funkcjonariuszy i jednego ze świadków. Strażnicy przekazali agresora policjan-
tom.

(LS)

Blakał się na ul. Gajcego. Kto go rozpoznaje?

Ten roczny pies został znaleziony na ul. Gajcego. 2 listopada trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 14 kg. Czipa brak, niekastrowany. Jego właściciel lub osoba, która chciała by go przysiągnąć, może zadzwonić pod numery telefonów 42 656 78 42 lub 501 437 232.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ.PL

Oskarżony przebił gardło koledze podczas biesiady. Wziął go za... dzika.

Proces w sprawie tej koszarnej zbrodni dobiega końca w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Wiesław Pierzchała

Chwycił za widelec do grillowania i z całej siły wbił w gardło kolegi, który zginał na miejscu. Tak ustaliła prokuratura. Proces w sprawie tej koszarnej zbrodni dobiega końca w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Oskarżony to 51-letni Krzysztof M. Posiada średnie wykształcenie. Z zawodu jest kierowcą. Przed zatrzymaniem przez policjantów był bez pracy. Przebywał w areszcie śledczym, więc do sądu przywożą go policjanci. Śledczy zarzucili mu brutalne zabójstwo Tomasza B. 51-latek nie przyznaje się do winy. Grozi mu dożywocie.

Wczoraj na rozprawie jako świadek zeznawał 74-letni Mirosław P., który od dwóch lat mieszka w domu pomocy społecznej, nie rozpoznał oskarżonego i niewiele wniósł do sprawy. Był to jeden z ostatnich



Oskarżony Krzysztof M. przebywał w areszcie śledczym. Do sądu jest dowożony przez policjantów.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

świadków. Do przesłuchania został jedynie Szymon B., którego jednak nie można wezwać do sądu, bo nie wiadomo, gdzie przebywa. Teraz zostanie podjęta ostatnia próba od-

szukania go. Nawet jeśli zakończy się niepowodzeniem, będzie to oznaczało koniec procesu i głosy stron na najbliższym terminie w połowie grudnia.

ZBRODNIA PODATKOWA NICZYM MORDERSTWO, ZATRZYMANY BIZNESMEN WYŁUDZIŁ 9 MLN ZŁ

Wiesław Pierzchała

Śledczy zatrzymali 57-letniego biznesmena, który według prokuratury na wielką skalę wyłudzał pieniądze – w ramach karuzeli vatowskiej – ze Skarbu Państwa. W ten sposób zarobił miliony. Śledczy zajęli mu znaczny majątek. Zarzucono mu zbrodnię podatkową, co oznacza, że grozi mu wyjątkowo surowa kara – tak jak za morderstwo.

Sprawą tej afery zajmował się Wydział ds. Przestępczości Gospodarczej Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Z jego ustaleń wynika, że 57-letni biznesmen kupował w Chinach tkaniny, sprowadzał je do Pol-

ski i sprzedawał krajowym firmom. Jednocześnie kierował kilkoma fikcyjnymi spółkami, które nie prowadziły działalności gospodarczej.

Spółki te działały jedynie po to, by rzekomo uczestniczyć w imporcie i wystawiać nierzetelne faktury sprzedaży. Po powstaniu po ich stronie obowiązku zapłaty podatku podejrzany przenosił wyżej wymienione podmioty na osoby zmarłe. Celem zaniżenia zobowiązania podatkowego 57-latek nie wykazywał przed organem podatkowym po swojej stronie transakcji z zagranicznymi podmiotami. W ich miejsce przedstawiał urzędowi nierzetelne faktury wystawione przez fikcyjne spółki o wartości 48 mln zł. Pozwoli-

ło to uniknąć zapłaty blisko 9 mln zł podatku – zaznacza Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Podczas przeszukania pomieszczeń zajmowanych przez 57-latka funkcjonariusze Urzędu Celno-Skarbowego w Łodzi natrafili na cenne wyroby znanych marek i projektantów. Było to m.in. ponad 270 par butów, blisko 30 zegarków, ponad 20 torebek, prawie 50 par okularów, ponad 25 par spodni i blisko 200 sztuk innych elementów ekskluzywnych odzieży, w tym pasków, krawatów, szali, płaszczy, marynarek oraz garniturów. Ponadto w jego mieszkaniu odkryto liczną biżuterię.

Mienie to zostało zabezpieczone na poczet przyszłych kar



Towar 57-latka został zabezpieczony na poczet przyszłych kar i zwrotu wyłudzonego VAT-u.

FOT. URZĄD CELNO-SKARBOWY W ŁÓDZI

i zwrotu wyłudzonych pieniędzy. Ponadto zablokowano konta bankowe 57-latka i zajęto nieruchomości, które przed ujęciem przez policję przeniósł na krewnych. Biznesmenowi zarzucono m.in. zbrodnię podatkową, co oznacza, że grozi mu do 25 lat więzienia.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Rokicińska zwężona, czyli blokada Łódź-Wschód

Przez najbliższy miesiąc wjazd do Łodzi od wschodu będzie znacznie utrudniony. Podobnie jest z wyjazdem z miasta. Wczoraj rozpoczęły się prace na Rokicińskiej, a na alternatywnych trasach też trwają remonty.

Jacek Zemła

Coraz trudniej wjechać do Łodzi od strony Tomaszowa, Rawy Mazowieckiej i autostrady A1. Ulice Brzezińska i Zakładowa są w remoncie, a teraz jeszcze pojawiły się spore problemy na ul. Rokicińskiej. Wczoraj rano zamknięto tu po dwa pasy na dwóch jezdniach w każdą stronę z powodu remontu sygnalizacji świetlnej przy wjeździe do Selgrosa.

Kierowcy, którzy w poniedziałkowy poranek wjeżdżali do Łodzi Rokicińską, natknęli się na zwężenie jezdni do jednego pasa. Ustawił się sznur sa-

mochodów, a sama jazda szła ślamazarnie, bo od strony autostrady docierało mnóstwo samochodów. Pomimo tego, że zwężenie jezdni obowiązuje na dość krótkim, kilkusetmetrowym odcinku, rzędy ustawionych barierek skutecznie utrudniały przejazd.

- Spóźniłam się do pracy, bo nie wiedziałam, że na Rokicińskiej zaczęły się jakieś prace - mówi pani Liliana mieszkająca w gminie Andrespol, a pracująca w Łodzi. - Teraz dopiero widzę w internecie, że były zapowiedzi, ale nie miałam czasu ich przestudiować. Co gorsza, nie wiem, któredy ominąć te korki, bo wszystkie równoległe ulice też są w remontach.

Droga alternatywna? Zapomnij!

Rzeczywiście, znalezienie drogi alternatywnej jest trudne. Można „ucieć” w al. Józefa i dalej do Ofiar Terroryzmu 11 Września, a potem w ul. Śląską. To jednak droga do południowej części Łodzi, ale nie do centrum. Można też kierować się Malowniczą w stronę Nowosolnej i dalej Pomorską do centrum. Tu jednak przeszkodą może się okazać zamykanie na długi czas przejazd kolejowy oraz tłok na Pomorskiej i na przyległych ulicach. Dlatego większość kierowców decyduje się na stanie w korku i jednak wybiera jazdę Rokicińską.



W tym miejscu Rokicińska jest zwężona tylko do jednego pasa, tak jest na obu kierunkach.

FOT. JAKUB MIŁONKA

- Przejazd ul. Rokicińską zostanie utrzymany przez cały czas wymiany sygnalizacji - informuje Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi. - Kierowcy będą mieć dostępny jeden pas ruchu w każdą

stronę. Jadąc od strony centrum będzie możliwy skręt na parking kompleksu Selgros oraz zawracanie. Od strony autostrady także dostępny będzie tylko jeden pas ruchu z możliwością

skrętu na parking Selgrosa. Z kolei wyjeżdżając z parkingu centrum handlowego skrećmy wyłącznie w prawo - w kierunku centrum.

Prace w tym miejscu mają potrwać miesiąc.

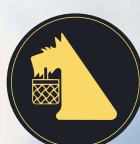
AUTOREKLAMA

0011424634

EXPRESS
ilustrowany

do kupienia
także
w sieci

Netto



Poznaliśmy wyniki budżetu obywatelskiego na 2026 rok

Matylda Witkowska

Są wyniki głosowania na budżet obywatelski Łodzi na rok 2026. Przeszły pierwsze w mieście sekundniki na światłach, usuwanie wraków i patronki dla tramwajów. Najwięcej głosów zdobył zakup książek do bibliotek.

Z projektów ogólnomiejskich do realizacji przeszedł m.in. montaż pierwszych w mieście sekundników na sygnalizacji świetlnej. Mają być zamontowane na trudnym do pokonania skrzyżowaniu przy dworcu Kaliskim i ułatwić życie kierowcom oraz pieszym. Łódzkie tramwaje będą mieć patronki - na pięciu nowych składach pojawiają się znane z historii łodzianki. Po kilku latach w budżecie przeszedł też Tramwaj Zdrowia Psychicznego, w którym młodzież będzie mogła porozmawiać ze specjalistami.

Projektów zdrowotnych jest więcej. Dzieci z hospicjum kolejny raz będą mieć opłaconych dodatkowych opiekunów, a walczące z nowotworami dzieci z CKD zajęcia z arteterapii. Na-

tomiast łódzkie noworodki będą mieć konsultacje z logopedą i fizjoterapeutą.

Z zadań ogólnołódzkich przeszła budowa budek lęgowych na Zdrowiu i kolejny sezon pomocy dzikim kotom, dofinansowano też instytucje opiekujące się zwierzętami: schronisko, straż miejską i Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt. W Lesie Łagiewnickim odnowione będą kosze, ławki i drogowskazy, a na ul. Piotrkowskiej i Kilińskiego pojawią się tablice informujące o tym, że dołem płynie rzeczka Jasień.

Przeszły też zadania dotyczące szkół. SP137 otrzyma defibrylator, ZSP nr 5 boisko wielofunkcyjne, a zespoły szkół Ekonomiczno-Turystyczno-Hotelarskich i Elektroniczno-Informatycznych zdobyły remonty sal gimnastycznych. IX LO zyska siłownię.

Wśród zwycięskich projektów jest też usuwanie wraków i doposażenie jednostki OSP „Retkonia”. Najwięcej głosów zebrał zakup książek i materiałów cyfrowych do Biblioteki Miejskiej w Łodzi za kwotę 1,4 mln zł.

REKORDOWA KWESTA NA STARYM CMENTARZU

Magdalena Rubaszewska

125 tys. 118 zł - taką kwotę zebrano podczas 31. kwesty na Starym Cmentarzu w Łodzi. Celem zbiórki jest odrestaurowanie kolejnych jego zabytków. Na liście jest wpisanych osiem pomników pilnie potrzebujących prac konserwatorskich.

Jednak ta kwota nie jest ostateczna. Do końca listopada mieszkańcy Łodzi mogą dorzucić się do ratowania cmentarnych zabytków, wrzucając datki do wirtualnej skarbonki za pośrednictwem portalu zrzutka.pl.

Podsumowaniem tegorocznej akcji ratowania zabytków najstarszej łódzkiej nekropolii, która obchodzi w tym roku 170. rocznicę powstania, będzie koncert w Muzeum Miasta Łodzi zaplanowany w niedzielę, 9 listopada.

- Jako organizatorzy kwesty jesteśmy zadowoleni - mówi Cezary Pawlak, prezes Towarzystwa Opieki nad Starym Cmentarzem przy ulicy Ogrodowej w Łodzi. - Pierwszego dnia zbiórki, we Wszystkich Świętych łodzianie wrzucili do puszek 95 tys. zł. Wcześniej nie zdarzyło się, by tak wysoką kwotę zebrać jednego dnia.

Do koniecznej odnowy wytypowano osiem nagrobków.

Wybierane są pomniki o szczególnych walorach artystycznych oraz ze względu na postacie.

- Wybierając nagrobki staraliśmy się odkrywać ciekawe historie, także ludzi, a wśród nich mniej znanych, którzy tworzyli Łódź - dodaje Cezary Pawlak. - Jeszcze nie wiemy, ile pomników oraz które z nich zostaną teraz odnowione. Będzie to zależało od kosztów renowacji.

Na liście zabytków wyznaczonych do restauracji w przyszłym roku znalazły się nagrobki w części katolickiej: Ignacego Kossobudzkiego, Michaliny i Tomasza Borowskich, Philippa Luniaka, Maurycego Sprzączkowskiego, Józefa Szuttenbacha, rodziny Wihańów, w części ewangelickiej Leonida Toepfera i rodziny Nestlerów.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

To będzie największy i najnowocześniejszy sąd w Polsce

Budowa przy pl. Hallera osiągnęła półmetek. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, pierwsze rozprawy w nowym gmachu odbędą się w połowie przyszłego roku.

Jacek Zemła

Nowy budynek Sądu Rejonowego przy pl. Hallera będzie miał 8 kondygnacji naziemnych i jedną podziemną, o powierzchni ponad 25,5 tys. mkw. Obiekt podzielony jest na trzy części: administracyjną, archiwalną oraz techniczną. W podziemiu przewidziano parking i pomieszczenia techniczne.

- Mamy zakończone podziemie budynku oraz wykonane w 90 proc. nadziemne konstrukcje budynku. Dodatkowo prowadzimy prace wykończeniowe na poziomie minus 1, parterze oraz piętrach 1, 2 i 3 - informuje Przemysław Pokora, odpowiedzialny za nadzór budowy z ramienia wykonawcy. - Na wyższych kondygnacjach prowadzone są prace instalacyjne, w tym elektryczne i teletechniczne. Do końca roku skupimy się na jak największym zakresie prac wykończeniowych przed sezonem zimowym oraz na realizacji fasad.

Jakie jest zaawansowanie budowy?

Na poziomie minus 1 zaczynać od samego dołu budynku wykonane są ściany mury, izolacje termiczne oraz akustyczne ścian oraz stropów. Dodatkowo zrealizowane są instalacje teletechniczne oraz wentylacyjne, sanitarne, wodne i kanalizacyjne. Na kondygnacji zero wykonane są wszystkie prace instalacyjne. Na piętrach od I do III oprócz wyżej wymienionych zakresów wykonywane są ściany karton-gips. Na wyższych piętrach obecnie prowadzone są prace instalacyjne, czyli elektryczne i teletechniczne.

Najnowocześniejsza inwestycja

Nowy budynek Sądu Rejonowego będzie miał 8 kondy-



FOT. FB. KRZYSZTOF SZYMCAK

gnacji naziemnych i jedną podziemną, o łącznej powierzchni ponad 25,5 tys. mkw. Obiekt podzielony jest na trzy części: administracyjną, archiwalną oraz techniczną. W podziemiu przewidziano miejsca garażowe i pomieszczenia techniczne.

Oprócz infrastruktury komunikacyjnej dla osób niepełnosprawnych budynek sądu będzie wyposażony w wiele nowoczesnych systemów. Znajdzie się w nim m.in. system audio-wideo wraz z wideokonferencją, instalacja na potrzeby podłączenia systemu organizacji rozpraw oraz cyfrowej rejestracji ich przebiegu, a także tzw. przyjazny pokój przesłuchań. To pomieszczenie przeznaczone i przystosowane do prowadzenia przesłuchań w warunkach minimalizujących stres związany z rolą świadka bądź uczestnika rozprawy sądowej



(np. dziecka) i jednocześnie ułatwiających uzyskanie wiarygodnego materiału dowodowego. W otoczeniu sądu pojawi się nowa roślinność oraz elementy małej architektury krajobrazu jak ławki i sto-

Generalnym wykonawcą obiektu jest konsorcjum Balzola Polska, Lantania SA oraz EBS BUD Sp. z o.o. Wartość kontraktu wynosi 267,6 mln zł brutto, a czas realizacji to 3,5 roku. Inwestorem jest Sąd Apelacyjny w Łodzi.

Strzały na ulicy Targowej

Dziś druga część cyklu poświęconego kryminalnej historii Łodzi. Na łamach „Expressu Ilustrowanego” przypominamy historie, które przed laty wstrząsnęły opinią publiczną Łodzi i kraju.

Anna Gronczewska

26-letni Albert Kon był najmłodszym synem bogatego łódzkiego Żyda Oskara Kona. Urodził się w 1902 r. Należał do ulubieńców ojca. Nie bez znaczenia było to, że jego ojciec pozostawał w konflikcie z jego starszymi braćmi. Nic więc dziwnego, że Albert został dyrektorem w należącej do Oskara Wdzewskiej Manufaktury. Niestety, ulubieniec ojca nie miał zdolności kierowniczych, organizatorskich.

Jak potem opowiadano, był za to wyniosły, drażliwy, konfliktowy. Z pogardą traktował robotników. Nic więc dziwnego, że co rusz w fabryce dochodziło do konfliktów. Najmłodszy Kon uchodził też za podrywacza, był stałym bywalcem łódzkich lokali. I jego życie nie trwało długo...

Wieczorem 31 stycznia 1929 r. Albert wracał z fabryki do swego domu przy ul. Targowej 61. Wysiadł z tramwaju i udał się w głąb ul. Targowej. Jak donosiły ówczesne gazety tuż przed progiem pałacu ojca padły w jego kierunku strzały. Został ciężko ranny w brzuch. Albertowi udało się jeszcze chwycić po broń, którą miała przy sobie, i oddał w kierunku napastnika sześć strzałów.

Jak opowiadali potem służący Konów, nagle usłyszeli strzały na ulicy. Po chwili pojawił się jakiś mężczyzna krzycząc, że trzeba wezwać lekarza do ranego. Tym rannym okazał się Albert Kon. Trzy pierwsze kule trafiły dyrektora w rękę.

- Czwarta w kieszonki kamizelki, w której znajdowały się rozmaite papiery skutkiem czego kula nie była śmiertelna - relacjonowała „Ilustrowana Republika”. - Dopiero dwie ostatnie kule trafiły w brzuch i zwały z nóg Alberta Kona.

Na miejscu zbrodni jako pierwszy pojawił się 17-letni Marian Kubicki zamieszkały, przy Targowej 53. Razem z przypadkowym przechodniem wziął pod ramię ranego Alberta i przeprowadził go do rodzinnego pałacu. Dyrektor był na wpół przytomny.

- To strzelał Cieśliński, poznałem go! - miał powiedzieć przed utratą przytomności.

Na miejsce przybyli lekarze. Zdecydowali, że młodego Kona trzeba szybko przewieźć do szpitala. Albert znalazł się w klinice „Unitas”. Tam przeprowadzono operację. Niestety, nie udało się uratować najmłodszego z Konów. Został pochowany na Cmentarzu Żydowskim w Łodzi.

Od strzelaniny na ul. Targowej minęło pół godziny, gdy na posterunku policji przy ul. Kilińskiego pojawił się ranny mężczyzna.

- Zabiłem Kona z Wdzew! - miał powiedzieć policjantom.

Rannym zajął się lekarz. Przewieziono go do szpitala św. Józefa. Zabójcą Alberta Kona okazał się 21-letni Edward Cieśliński. Jego stan określono jako ciężki. Miał przestrelone jelita.

Edward Cieśliński miał 21 lat. Jeszcze przed I wojną światową jego rodzina przyjechała do Łodzi z Częstochowy. Ojciec

Zabójstwo A. Kona

Zabójca Cieśliński żyje, choć jest bardzo ciężko ranny. — Kilka szczegółów o zabójcy. — „Express” u matki zabójcy. — Co mówi dyrekcja „Wdzewa” o Cieślińskim?

Dłbrzymi pogrzeb b. p. dyr. Alberta Kona

Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem reakcja nasza została zaalarmowana pólnującą wieścią, że pod bramą pałacu przy ulicy Targowej zamordowano dyrektora Wdzewskiej Manufaktury.

Zwróciwszy się natychmiast do władz, izle nam oświadczone, że w okolicach numeru 51 przy ul. Targowej padł, ugodzony sześcioma strzałami z brzołnina, ALBERT KON, dyrektor Wdzewskiej Manufaktury, NAJMŁODSZY, 26-LETNI SYN PREZESA OSKARA KONA.

Dzisiejsza „Republika” przyniosła treść dwy przebieg tragedii, którą odzwierciedlamy poniżej we wszystkich jej wstrząsających szczegółach.

Tragiczna wymiana strzałów

Powracający późnym wieczorem z bryki dyr Albert Kon nieomal przed rogiem swego domu został

ZASYPANY GRADEM KUL
chwycił za broń i oddał do napastnika strzał. Napastnika, również ugodzonego kulą, pochłonięły mroki nocy. Po pół godzinie do drzwi komendy policji przy ul. Kilińskiego dowiekło się osobnik, który sztkami załamującego się głosu wykrzesał:

— ZABIŁEM KONA Z WIDZEWA! poczem stracił przytomność.

Talomalnego przetrząsano...



ZABÓJCA DYREKTORA KONA, EDWARD CIEŚLIŃSKI.

Osoba sprawcy zamachu

Po zabiegach lekarskich tajemniczy ranny odzyskał na krótko przytomność i w obecności przedstawicieli władz zdążył zeznać co następuje:

Nazywa się EDWARD CIEŚLIŃSKI. Ma lat 21, pracował od 2-eh lat w Wdzewskiej Manufakturze, do której został przyjęty na skutek polecenia szwagra swego p. HAGE, kierownika przedsiębiorstwa w Wdzewie. Cieśliński pod kierun-

FOT. ARCHIWUM

wodzenia obarczył Alberta Kona.

Już po zwolnieniu przyszedł do fabryki po świadectwo pracy. Napisano na nim, że pracował dwa lata jako praktykant. Cieśliński zaczął protestować. Tłumaczył, że był majstrem. Oburzony odwiedził dyrektora Kona. Ten jednak nie chciał zmienić świadectwa pracy.

- Czekaj pan, ja się z panem jeszcze porachuję! - miał powiedzieć Cieśliński wychodząc z gabinetu Alberta Kona.

W prasie drukowano opinie dyrektora Wdzewskiej Manufaktury o zabójcy.

- Od pewnego czasu bardzo zaniedbywał się w pracy, więc został zwolniony - tłumaczono.

Po tragicznej strzelaninie Cieśliński przez kilka dni leżał w szpitalu. Lekarze twierdzili, że jego stan się poprawia. Była duża szansa, że przeżyje. Odzyskał nawet przytomność. Tłumaczył, że przyszedł pod pałac Konów, by prosić go o przyjęcie do pracy.

- Nie miałem już nic do stracenia - mówił Edward Cieśliński. - Wiedziałem, że jeśli dyrektor Kon nie przyjmie mnie z powrotem, to długo nie znajdę pracy. Postanowiłem, że jeśli dyrektor będzie nieczuły na moje prośby to go zabiję.

Opowiadał w szpitalu, że bardzo zależało mu na pracy. Miał bowiem na utrzymaniu matkę staruszkę i 14-letnią siostrę. Broń miał użyć tylko w wypadku, gdyby Kon pozostał nieczuły na jego prośby.

- Musiałem strasznie wyglądać - mówił leżąc na szpital-

nym łóżku. - Gdy tylko zobaczył mnie dyrektor Kon, zadrżał się i wyciągnął rewolwer. Nie zdążyłem mu nic powiedzieć, choć chciałem mu przedstawić moją tragiczną sytuację. Powiedziałem mu tylko: „Dyrektorze, musimy pomówić!” W chwili, gdy zdawało mi się, że dyrektor chce nacisnąć na cyngiel, sam strzeliłem. Co było dalej nie pamiętam.

Dziennikarze szybko odwiedzili dom rodzinny Cieślińskiego, który znajdował się przy ul. Brzezińskiej 58. Przywitała ich matka mordercy. Opisywano ją jako kobietę w podeszłym wieku, o wymizerowanej twarzy i wymykających się spod chusteczki siwych włosów. Bardzo martwiła się o swojego jedynego syna.

- Oby tylko przeżył! - mówiła do dziennikarzy.

Niestety, mimo dobrych rokowań lekarzy, Cieślińskiego nie udało się uratować. Niemal do końca był przytomny.

- Bardzo chce zobaczyć rodzinę - mówił słabym głosem. Śledczy dopuścili do jego łóżka matkę.

- Przebacz mamó! - miał powiedzieć tuż przed śmiercią. Jak stwierdzili lekarze, zgon nastąpił na skutek wewnętrznego wylewu.

- Na pogorszenie stanu wpłynął fakt, że po zabójstwie udał się na ul. Targową do urzędu śledczego, znacząc całą drogę śladami krwi - tłumaczyli dziennikarze „Expressu Ilustrowanego”. - Gdyby zaraz po strzałach na ul. Targowej został przewieziony

do szpitala, to na pewno udałoby się go uratować.

Jak pisze Bolesław Lesman w książce „Recepta na miliony”, na pogrzeb Edwarda Cieślińskiego, który miał miejsce na łódzkim cmentarzu Doły, przyszło kilka tysięcy łódzkich robotników, nie tylko z Wdzewa.

Obie te śmierci wywołały w Łodzi poruszenie. Sprawa ta trafiła nawet na szpalty zagranicznych gazet. Cieśliński szybko stał się symbolem ucisku robotników przez fabrykantów. Podobno jego grób odwiedzało mnóstwo ludzi. Robotnicy zaczęli zbierać pieniądze, by zapewnić utrzymanie matce Cieślińskiego i jego 14-letniej siostrze. Udało się zebrać kilka tysięcy złotych.

- Każdy spojrział na siebie i wiedział, co to kto ma dać - wspominała w książce Lesmana, łódzka robotnika Stefania Bieniaszczyk. - Nikt nie wiedział, kto zbiera, jeden dawał drugiemu. Jak kto nie miał, to sobie pożyczył. Każdy myślał: Żeby i mojego grosza nie zabrakło! Dał nawet majster i kierownik Twarogow, co zwalniał Cieślińskiego, bo mu Albert kazał, i księgowy Szulc. Tylko tak ludzie dawali, żeby nikt się nie dowiedział, że dali, bo stary wszystkich by na bruk powyrzucał. Dobry człowiek był ten Cieśliński, a Alberta wszyscy nienawidzili. Wszystkim dopiekl...

Jednocześnie przypominano zbrodnie sprzed ponad 20 lat, gdy z rąk robotnika zginął inny z właścicieli Wdzewskiej Manufaktury Juliusz Kunitzer.

DONALD TRUMP GROZI PREZYDENTOWI WENEZUELI. „DNI MADURO SĄ POLICZONE”

Grzegorz Kuczyński, PAP

Prezydent USA Donald Trump powiedział w wywiadzie dla telewizji CBS, że dni przywódcy Wenezueli Nicolasa Maduro są policzone. Odmówił odpowiedzi, czy uderzy na Wenezuelę.

Pytany o to, czy USA pójdą na wojnę z tym krajem, odparł, że „wątpi” i „nie sądzi”. Dodał zarazem, że Wenezuela „traktuje USA bardzo źle nie tylko w sprawie przemytu narkotyków, ale też wysyłania nielegalnych imigrantów”.

Dopytywany, czy dni przywódcy kraju Nicolasa Maduro są policzone, potwierdził, że „tak myśli”. Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, czy

dojdzie do ataku na Wenezuelę. Kiedy prowadząca rozmowę dziennikarka zapytała, dlaczego w region Karaibów został skierowany największy amerykański lotniskowiec z grupą uderzeniową, Trump odparł, że „gdzieś musi być”.

W podobnie niejednoznaczny sposób odpowiedział na sugestie, że przysłanie lotniskowca i gromadzenie sił wokół Wenezueli sugeruje plan przeprowadzenia szerszej operacji wojskowej.

Trump skomentował też swoje rozmowy z przywódcą Chin Xi Jinpingiem. Pytany, czy użyje siły w razie napaści na Tajwan, prezydent USA odmówił jednoznacznej odpowiedzi, ale zaznaczył, że Xi zna odpowiedź.



Prezydent USA Donald Trump podczas rozmowy z dziennikarzami na pokładzie Air Force One nie wykluczył użycia siły przeciwko Wenezueli.

FOT. EAST NEWS

Hołownia nie stawiał się na przesłuchanie w prokuraturze

Anna Nagel, PAP

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia nie stawiał się na przesłuchanie w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej ws. pamiętnych słów o zamachu stanu.

Hołownia miał wczoraj zeznawać w charakterze świadka. Marszałek był już przesłuchiwany 10 października. Przesłuchanie zostało na jego wniosek przerwane i zakończyło się w momencie odpowiedzi na pytania prokuratora.

Pełnomocnik Hołowni, mecenas Filip Curyło, przekazał wczoraj, że marszałek nie stawia się na przesłuchanie, argumentując, że jego klient udzielił już odpowiedzi na wszystkie pytania prokuratury. Podkreślił również, że Hołownia - pełniący rolę świadka i organu państwa - przekazał już ponad 10 tys.

stron dokumentacji. - Z tego drugiego tytułu, czyli z bycia organem państwa, wynika konieczność zasięgnięcia opinii procesualisty prof. Andrzeja Sakowicza. Z opinii wynika jednoznacznie, że w dzisiejszym przesłuchaniu nie jest możliwy udział przedstawicieli KRS i Trybunału Konstytucyjnego, nie są to bowiem podmioty, które można uznać za pokrzywdzone w tej sprawie - dodał mec. Curyło.

Rzecznik warszawskiej prokuratury prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że prokuratura uznaje, że pismo złożone przez pełnomocnika Hołowni jest „wyrazem braku szacunku nie tylko dla prokuratury, ale przede wszystkim dla stron procesowych”. Poinformował, że zostały wyznaczone dwa kolejne terminy przesłuchania Hołowni: 12 i 17 grudnia.

Zbigniew Ziobro nie zrezygnuje się immunitetu poselskiego

Marcin Koziestański, PAP

- Niczego nie będę się zrzekał - powiedział były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, pytany przez Polsat News o kwestię swojego immunitetu.

O przekazaniu do marszałka Sejmu wniosku prokuratury o uchylenie immunitetu byłemu szefowi MS poinformowała w ubiegłym tygodniu rzeczniczka PG prok. Anna Adamiak. Chodzi przede wszystkim o sprawę defraudacji środków z tzw. Funduszu Sprawiedliwości zarządzanego przez MS, z którego środki miały trafiać do ofiar przestępstw.

Według prokuratury, członkowie grupy, którą miał kierować Ziobro, przyznawali dotacje tym podmiotom, które nie miały do nich prawa - na przykład dlatego, że nie spełniały wymogów formalnych. Zdarzało się też, że przekazane środki były wydawane na cele inne niż te, do których fundusz został powołany.

Na stronie internetowej sejmowej komisji regulaminowej napisano, że rozpatrzenie wniosku o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie Ziobry będzie miało miejsce w czwartek o godzinie 16.



Wnioskiem o uchylenie immunitetu posła PiS Zbigniewa Ziobry Sejm ma zająć się w czwartek.

FOT. ADAM JANIKOWSKI

W piątkowym oświadczeniu Kancelaria Sejmu przekazała natomiast, że marszałek Sejmu Szymon Hołownia wyznaczył Zbigniewowi Ziobrze trzydniowy termin na zrzeczenie się immunitetu. Termin ten upłynął w poniedziałek, 3 listopada.

W poniedziałek na portalu Polsat News opublikowana została wypowiedź Ziobry, który spytany przez dziennikarzy Polsatu, czy zamierza zrzec się immunitetu, powiedział, że „niczego nie będzie się zrzekał”. Oznacza to, że kwestią immunitetu Ziobry zajmie się w czwartek Sejm.

Badaniem m.in. sprawy ustawiania konkursów na wie-

lomilionowe dotacje z Funduszu Sprawiedliwości zajmuje się powołany w lutym 2024 roku specjalny zespół śledczy nr 2 Prokuratury Krajowej. Prowadzi on wielowątkowe śledztwo, które toczy się m.in. w sprawie przekroczenia w ubiegłych latach uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez ministra sprawiedliwości oraz urzędników resortu, którzy byli odpowiedzialni za pieniądze z funduszu.

W śledztwie podejrzanymi są m.in. były wiceszef MS, poseł PiS Marcin Romanowski, wobec którego sąd w grudniu ub.r. wydał decyzję o aresztowaniu. Romanowski otrzymał azyl polityczny na Węgrzech.

Podejrzanym jest także poseł PiS Dariusz Matecki, który jest jedną z osób, wobec których Prokuratura Krajowa skierowała w czwartek do sądu akt oskarżenia.

Minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek w poniedziałkowej rozmowie z „Super Expressem” powiedział, że nie ufa Zbigniewowi Ziobrze. Jego zdaniem były minister sprawiedliwości, któremu grozi do 25 lat więzienia, może próbować ucieczki z kraju. Żurek podkreśla, że „prawo musi działać wobec każdego - także wobec Ziobry”.

- Zarzuty dla Zbigniewa Ziobry dotyczą między innymi założeń przez niego grupy przestępczej i kierowania nią. Sąd weźmie też pod uwagę obawę ucieczki. Patrząc na to, jak zachował się Marcin Romanowski, jakoś nie mam zaufania do Zbigniewa Ziobry - ocenił minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Dodał, że wysokość kary, jaka grozi Ziobrze, może być jednym z powodów tymczasowego aresztowania. Jako inne przesłanki do stosowania aresztu Żurek wymienił grożącą surową karę i mactwo.

Minister podkreślił, że Zbigniew Ziobro posiada immunitet, w związku z czym „może przemyszczać się, gdzie chce”.

Jako jedyny ocalał z katastrofy. „Jestem największym szczęściarzem na świecie”

Grzegorz Kuczyński

Jedyny ocalały z katastrofy samolotu Air India, w której zginęło 241 osób na pokładzie, powiedział, że czuje się „najszczęśliwszym człowiekiem” na świecie, ale cierpi też fizycznie i psychicznie.

Viswashkumar Ramesh powiedział, że to „cud”, że udało mu się przeżyć, ale opowiedział też, jak stracił wszystko, bo jego młodszy brat Ajay siedział kilka miejsc dalej i zginął w katastrofie. Od powrotu do swojego domu w Leicester Ramesh zmaga się z zespołem stresu pourazowego i nie jest w stanie rozmawiać z żoną i czteroletnim synem.

To pierwszy raz, kiedy 39-latek rozmawiał z mediami od czasu powrotu do Wielkiej Bry-



Samolot linii Air India wbił się w budynek.

FOT. EAST NEWS

tanii. Powiedział, że przypomnienie sobie wydarzeń związanych z katastrofą jest dla niego zbyt bolesne i podczas wywiadu nie był w stanie powstrzymać łez.

W rozmowie z BBC News wzruszony Ramesh powie-

dział: Jestem jedynym ocalałym. Nadal nie mogę w to uwierzyć. To cud. Opisał drugoczący wpływ, jaki ta tragedia wywarła na jego życie rodzinne.

- Straciłem brata. Mój brat był moim filarem. Przez ostatnie kilka lat zawsze mnie wspierał. Teraz jestem sam. Po prostu siedzę sam w swoim pokoju, nie rozmawiam z żoną ani z synem. Lubię po prostu być sam w swoim domu - powiedział Ramesh.

Ramesh opowiedział też o obrażeniach fizycznych, których doznał, gdy w momencie katastrofy wypadł ze swojego fotela przez otwór w kadłubie samolotu. Mówi, że odczuwał ból w nodze, ramieniu, kolanach i plecach i od czasu tragedii nie jest w stanie pracować ani prowadzić samochodu.

Linie Air India zaoferowały Rameshowi tymczasowe odszkodowanie w wysokości 21 500 funtów, które zostało przyjęte, ale jego doradcy twierdzą, że to nie wystarczy, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby.

Boeing 787-8 linii Air India rozbił się 12 czerwca 2025 r. tuż po starcie z lotniska w Ahmedabadzie. Zginęło 260 osób (241 na pokładzie samolotu i 19 na ziemi). Spośród pasażerów i członków załogi, którzy zginęli, 169 było obywatelami Indii, a 52 Brytyjczykami.

W raporcie opublikowanym przez indyjskie Biuro ds. Badania Wypadków Lotniczych, stwierdzono, że dopływ paliwa do silników został odcięty kilka sekund po starcie. Przyczyn katastrofy oficjalnie i ostatecznie do dziś nie ustalono.

Krzyże kute przez kowali znikają z naszych cmentarzy

Kowalskie krzyże cmentarne to były małe dzieła sztuki. Wymagały od kowala inwencji twórczej - podkreśla Hubert Czocharński, kurator wystawy „Nagrobny krzyż kowalski na Podlasiu”, którą można oglądać w Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej

Andrzej Kłopotowski

Czy kowalskie krzyże cmentarne, które jeszcze możemy czasami spotkać na Podlasiu, wyróżniają się spośród krzyży z innych regionów Polski?

Nasze krzyże nie posiadają cech regionalnych. W całej Polsce krzyże cmentarne wyglądały podobnie. Pojawiły się w połowie XIX wieku, zastępując krzyże drewniane.

Wynikało to z rozwoju technologii?

Nie. Raczej z mody cmentarnej, z mody sepulkralnej, która w XIX wieku ulegała zasadniczym zmianom. Drewniane krzyże były nietrwałe, szybko ulegały degradacji. Głównie jednak chodziło o modę cmentarną.

Skąd ta moda przyszła? Z dużych miast?

Najstarsze datowane kowalskie krzyże nagrobne to krzyże norweskie. Pochodzą z połowy XVIII wieku. Moda na krzyże kowalskie w Europie Zachodniej pojawiła się więc sto lat wcześniej niż u nas. Jeżeli chodzi o pojawienie się krzyży na cmentarzach wiejskich w Polsce, to moda przyszła z cmentarzy miejskich.

A czy na tych krzyżach są jakieś wyróżniki wynikające z przynależności do katolicyzmu, prawosławia czy ewangelickiego?

Na Podlasiu krzyże prawosławne czasami posiadają nasady skośną belkę. Nie był to jednak zwyczaj powszechny. Bardzo wiele krzyży prawosławnych jej nie posiada. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że ma ją co trzeci krzyż prawosławny. Większe zmiany zauważalne były w krzyżach drewnianych. W Polsce północno-wschodniej krzyże drewniane były np. odpowiednio większe. Miały trzy, cztery metry wysokości. W przypadku krzyży kowal-

skich czasami dochodziła skośna belka no i półksiężyc - symbol Matki Bożej czy też zwycięstwa chrześcijaństwa nad pogaństwem. Chociaż na krzyżach cmentarnych występuje on rzadko, w przeciwieństwie do wcześniejszych krzyży umieszczanych np. na kapliczkach.

A elementy związane z tradycją litewską, np. motywy solarne czy astronomiczne, które pojawiają się na krzyżach drewnianych?

Na krzyżach kowalskich nie ma tej symboliki. Czasami przyjmowały one formę kapliczki z Pasją nakrytą daszkiem. W XIX wieku pojawiały się odlewy zakończenia ramion w formie lilii andegawskiej, symbolizującej Matkę Bożą, czystość. Na krzyżach cmentarnych pojawiają się także symetrycznie umieszczone, wykonane z taśmy stalowej (tzw. bednarki) ślimacznice, esownice, woluty, półwoluty. Niektóre krzyże nie mają tradycyjnej budowy - belki pionowej i belki poziomej, horyzontalnej. Głównym elementem konstrukcyjnym staje się w nich ażurowa tarcza, do której przynitowane są ramiona krzyża. Czymś, co wyróżnia krzyże cmentarne są ozdobne zakończenia ramion, w kształcie strzałek, listków - czasami nawet z zaznaczonym żyłkowaniem - grotów, wspomnianej lilii andegawskiej. Te wszystkie elementy były wykorzystywane przez kowali w różnych układach.

To były elementy - jak byśmy to określili - ze wzornika?

Nie. To pozostawało w gestii kowala. Zależało od jego inwencji twórczej.

Co było charakterystyczne w technologii tych krzyży?

Technologia kowalska była wykorzystana w ograniczonym stopniu. Nie korzystano

ze zgrzewania, tradycyjnej techniki w kowalstwie ludowym. W krzyżach jest wykorzystywane nitowanie. Na krzyżach cmentarnych pojawiają się opaski przytrzymujące dekory.

Czy - zajmując się krzyżami - czuje pan, że ma styczność z wytworem wyjątkowym?

Czy czuje pan, że kowal próbował przenieść na nie natchnienie? Że nie była to „chałtura” pokroju podkucie konia?

Zdecydowanie. Krzyże były chyba jedyną grupą obiektów w kowalstwie ludowym, które - poza użytkowością - posiadały świadomie realizowane zamierzenia twórcze. Wymagały inwencji twórczej. Wszystkie inne obiekty kowalskie były do wykorzystania w gospodarstwie.

Kiedy nadszedł kres wiejskich krzyży kowalskich?

Jeszcze w XIX wieku - obok krzyży kowalskich - pojawiają się krzyże żeliwne, odlewy żeliwne. Były konkurencyjne dla wyrobów kowalskich. Znajdowały się w asortymencie fabryk np. huty Sztabin Karola Brzostowskiego, zakładów Antoniego Wieczorka w Białymstoku czy huty w Grodnie. Kres przyniosła II wojna światowa. W PRL-u na cmentarzach pojawiły się już krzyże spawane z rur, o wątpliwej wartości artystycznej. W dalszej kolejności na cmentarzach „wchodziło” lastyko.

Z roku na rok krzyży ubywa, są zabierane z nekropolii. Czy możemy mówić o tym, że jako społeczeństwo nie jesteśmy świadomi dziedzictwa? Czy też mamy do czynienia z nową, cmentarną modą?

Z jednym i z drugim.

Jak chronić krzyże wykonane przez kowali? Czy widzi pan jakiś sposób na ochro-



- Krzyże cmentarne w całej Polsce wyglądały podobnie. Pojawiły się w połowie XIX wieku, zastępując krzyże drewniane - mówi Hubert Czocharński.

FOT. P. BALEJKO



Kute krzyże cmentarne mają ozdobne zakończenia ramion - w kształcie strzałek, listków, grotów albo lilii andegawskiej.

FOT. P. BALEJKO

nę ich na cmentarzach, czy też jedyną skuteczną metodą jest ich przenoszenie np. do skansenów?

Myślę, że jedyną metodą ochrony jest pozyskiwanie krzyży do muzeów, w tym do skansenów.

To jeżeli już trafiają do skansenów, je eksponować i pokazywać? Na wystawach? W terenie?

W Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej mamy stworzone lapidarium, gdzie eksponowane są krzyże i kamienie na-

grobne. Nie ma ono charakteru cmentarza. Nasza kolekcja liczy około 80 krzyży kowalskich, z czego 35 pokazujemy na wystawie. To krzyże z przełomu XIX i XX wieku oraz z początku XX wieku. Wystawę można oglądać do końca roku.

Tusk w tej chwili nie będzie wzmacniał koalicjantów

Antoni Dudek: – Na 60 procent uważam, że Koalicja Obywatelska nie utrzyma się przy władzy po wyborach w 2027 roku, na 40 procent, że się utrzyma.

FOT. ADAM JANIKOWSKI

Dorota Kowalska

Tusk uważa, że teraz, w bieżącym rządzeniu silni koalicjanci są mu niepotrzebni. Natomiast nie wykluczam, że wzorem roku 2023, kiedy w pewnym momencie dał do zrozumienia części wyborców, że warto poprzeć Trzecią Drogę, zrobi to samo w 2027 r. w stosunku do PSL – mówi prof. Antoni Dudek, politolog

Panie profesorze zaproponował pan zakład Donaldowi Tuskiemu.

Tak, zaproponowałem. Tusk sam wyszedł z propozycją, że jest się w stanie zakładać na niewielkie kwoty z osobami, które nie wierzą w jego sukces, w to, że będzie rządził po 1927 r. Więc ten zakład przyjąłem. Nie wiem, czy premier go przyjął, bo podejrzewam, że to była raczej taka figura retoryczna. Ale wydaje mi się, że dzisiaj więcej wskazuje na to, że jednak Koalicji Obywatelskiej nie uda się utrzymać przy władzy po wyborach w 2027 r., niż że się uda. Choć, jak mówię, sprawa nie jest przesądzona.

Koalicja Obywatelska, tak przynajmniej wynika z ostatniego sondażu, cieszy się poparciem 38 proc.

wyborców. Tak dobrze dawno nie było. To skąd przekonanie, że nie utrzyma się przy władzy?

Zacznijmy od tego, że to jeden jedyny sondaż, który daje tak duże poparcie KO. Ale nawet gdybyśmy wzięli za podstawę składu przyszłego Sejmu właśnie ten sondaż, to nagle okazuje się, że poza Koalicją Obywatelską byłaby w nim jedynie Konfederacja, PiS i Korona Grzegorza Brauna. Nie byłoby tam ani Lewicy, ani ruchu Hołowni, ani PSL-u. I teraz pytanie: z kim zatem Koalicja Obywatelska robiłaby koalicję? Z Braunem, z Mentzenem, z Bosakiem, czy z Kaczyńskim? Wydaje mi się, że raczej z nikim, ewentualnie z mentzenowską częścią Konfederacji, ale to też jest palcem na wodzie pisane. A zatem, mogłaby się powtórzyć sytuacja, którą świetnie znamy z obecnego Sejmu, w którym PiS ma największy klub, bo wygrał wybory, tyle tylko, że nie ma z kim stworzyć koalicji. Ten sondaż, który tak ucieszył premiera i zwolenników Koalicji Obywatelskiej, jest w istocie rzeczy zapowiedzią utraty władzy. Nawet, jeżeli KO wygra wybory.

Mówiąc szczerze, dziwi mnie trochę ten ostatni sondaż, bo poprzednie dawały Lewicy ok. 6 proc. popar-

cia, w tym - nie wchodzi do Sejmu.

Dlatego też mówię, sondaż CBOS-u jest dziwny. Nie tylko dlatego, że daje Koalicji Obywatelskiej tak ogromne poparcie, ale też dlatego, że daje ogromne poparcie Koronie Brauna, a zarazem zostawia Lewicę pod progiem. Mam wątpliwości, czy ten sondaż odzwierciedla rzeczywiste nastroje społeczne. Wiem, że CBOS stosuje nieco inną metodologię przeprowadzenia sondaży niż większość sondażownic i w związku z tym poczekalbym na to, co pokażą kolejne badania. Jedno jest dla mnie pewne: dziś rzeczywiście Koalicja Obywatelska ma nieco większe poparcie niż Prawo i Sprawiedliwość, ale to nieco to raczej nie 10, tylko kilka procent.

Powiedział pan, że Koalicja Obywatelska rośnie w siłę kosztem koalicjantów. Dlaczego?

Dlatego, że zostali oni zdominowani przez Tuska, co najboleśniej odczuła oczywiście Polska 2050 i Hołownia, który został kompletnie zmarginalizowany. To się w pełni objawiło w wyborach prezydenckich. Natomiast PSL jest zawsze doświadczony w koalicjach z Platformą i ma większe moż-

liwości przetrwania. Wreszcie jest Lewica, która ma swój elektorat podzielony między Nową Lewicę Czarzastego a Partię Razem, ale ciągle dający nadzieję na przekroczenie progu wyborczego. Na razie więc z tych koalicjantów ewidentnie zakończyła, choć jeszcze formalnie istnieje, swój żywot Polska 2050 i tu jest problem. Problem polega na tym, że Tusk nie był w stanie przejąć wszystkich ludzi, którzy odeszli od partii Hołowni. Część z nich poszła do Konfederacji, zwłaszcza do części Mentzena i to było bardzo wyraźnie widać w wyborach prezydenckich. Hołownia 5 lat temu był w nich trzeci, miał kilkanaście procent poparcia, a teraz tym trzecim z kilkunastoprocentowym wynikiem był właśnie Sławomir Mentzen. I to jest ten, ja go nazywam centroprawicowym elektoratem, który nie chce PiS-u, ale nie chce też Platformy Obywatelskiej, czy dziś Koalicji Obywatelskiej. On stale szuka sobie innego reprezentanta, w tej chwili głównie w Konfederacji. Jeśli tego trendu nie uda się odwrócić, nie uda się mówiąc wprost zbudować jakiejś nowej Trzeciej Drogi, a nastroje istotnie się nie zmienią, to będziemy mieć sytuację, w której być może Koalicja Obywatelska będzie miała najwięcej posłów w następ-

nym Sejmie, ale nie będzie miała zdolności koalicyjnej.

PiS będzie ją miał?

Właśnie! Odrębną sprawą jest pytanie, na ile zdolność koalicyjną będzie miał prezes Kaczyński, bo widać, że Sławomir Mentzen wyjątkowo nie pali się do koalicji z PiS-em, tylko czy jego formacja może być trzecią kadencję w opozycji, to też jest wątpliwe. Więc Konfederację czekają ciężkie przeciążenia, odpowiedź na pytanie, z kim robić kolejny rząd. W tym główna nadzieja Tuska i jego formacji, że jednak Konfederacja rozleci się na dwie części. Ta część mentzenowska będzie na tyle silna, że na wspólnym programie liberalnym, gospodarczym - do którego zresztą Tusk musiałby wrócić, bo ostatnio ten jego liberalizm gospodarczy zaczął parować bardzo mocno - można by próbować taki rząd skleić. Ale czy Lewica by do tego weszła, to wydaje mi się nierealne kompletnie. Dlatego uważam, że Koalicja Obywatelska ma mniejsze szanse na utrzymanie się przy władzy niż PiS na powrót do niej.

Wydaje się jednak, że są spore tarcia między Sławomirem Mentzenem a politykami PiS-u. Tam cały czas dochodzi

do jakiejś ostrej wymiany zdań.

Tak, zdecydowanie tak i to jest przede wszystkim wymiana między samym Kaczyńskim a Mentzenem. Dlatego, że niektórzy inni politycy PiS-u są jednak przestraszeni. Najwyraźniej pokazał to Przemysław Czarnek, który zaczął mówić o tak zwanym pakcie senackim na prawicy, czyli porozumieniu Konfederacji i PiS-u co do wspólnych kandydatów na senatorów. drugiej stronie sceny politycznej ten pakt senacki dał dwukrotnie przewagę w Senacie najpierw w wyborach w 2019, a później w 2023 roku. I Czarnek trafnie skądinąd doszedł do wniosku, że dobrze byłoby zrobić coś takiego z Koalicją. Mentzen jest wroga. Mentzen zaczął mówić, że prezes Kaczyński musiałby odejść z PiS-u, żeby taki pakt senacki był możliwy, co jest oczywiście nierealne. Tak czy owak, sprawa paktu senackiego będzie takim papierkiem lakmusowym relacji między PiS-em a Konfederacją, będzie pokazywała, czy przysłała koalicja między tymi ugrupowaniami ma jakieś szanse, czy nie. Są dwa lata do wyborów, więc czasu na negocjacje jest jeszcze mnóstwo. Na razie prezes Kaczyński cały czas próbuje zrealizować swój ambitny

plan, w którego realizację najwyraźniej Czarnek i wielu innych polityków PiS-u już nie wierzy, że PiS może wzorem roku 2015 i 2019 rządzić samodzielnie.

Myśli pan, że Kaczyński i politycy PiS-u boją się Konfederacji?

Tak, zdecydowanie tak. Niech pani zwróci uwagę, że gdybyśmy wzięli ten sondaż CBOS-u, którego do końca nie uważam za sensowny, i dodała wynik, który uzyskała Konfederacja i Korona Brauna, to one właściwie wyrównują wynik PiS-u. Do czego zmierzam? Gdyby Konfederatom udało się przed wyborami dogadać z Braunem i zrobili taką wielką konfederacką wspólną listę, to nagle może się okazać, że to oni uzyskają większe poparcie niż PiS. Na prawicy sytuacja wygląda tak, że PiS popierają głównie starsi prawicowi wyborcy, a młodzi prawicowcy popierają Konfederację. Wiadomo, kogo ubywa, kogo przybywa. Wprawdzie młodych jest niezbyt wielu, bo generalnie mamy katastrofę demograficzną, ale przez te dwa lata przybędzie, jak sądzę, kilkaset tysięcy nowych młodych wyborców, a ubędzie co najmniej kilkaset tysięcy, jeśli nie więcej, wyborców najstarszych, a to oznacza, że elektorat piosowski się kurczy, a elektorat Konfederacji rośnie.

Jarosław Kaczyński i w ogóle PiS bardzo się starali, żeby im nic nie wyrosło po prawej stronie sceny politycznej, stało się inaczej. Dlaczego? Nie przekonali do siebie młodych?

Nie przekonali młodych, z dwóch powodów. Jeden generalny, to rozczarowanie rządami PiS-u. Część młodych po prostu była rozczarowana różnymi patologiami tych rządów, prymitywną propagandą Kurskiego, systemem klientelistycznym w spółkach Skarbu Państwa, różnymi dziwnymi działaniami Ziobry w wymiarze sprawiedliwości - to po pierwsze. Druga kwestia dotyczy samego lidera. Dla dwudziestolatków, siedemdziesięciokilkuletni prezes Kaczyński nie jest postacią, która pobudzałaby ich wyobraźnię, to nie jest dla nich człowiek, którego chcieliby widzieć na czele Polski. Jeśli już to Bosaka z Mentzenem, którzy są im pokoleniowo bliżsi, choć oczywiście czterdziestkę przekroczyli, ale co innego czterdziestka, co innego siedemdziesiąt pięć plus, bo prezes Kaczyński zmierza ku 80. wiosnie życia - także, na tym polega też problem PiS-u. A ponieważ Kaczyński jest niewymienialny w dającej się przewidzieć perspektywie, to też nie

ma nowego lidera w stylu Czarńka, który by przyciągał część młodych prawników.

Mamy obecnie Koalicję Obywatelską, czyli Platformę Obywatelską, Inicjatywę Polską i Nowoczesną. To połączenie było chyba formalnością, bo te ugrupowania od lat miały wspólną listę.

Dokładnie tak, to znaczy o ile w ogóle Inicjatywa Polska właściwie nigdy nie istniała jako samodzielny byt polityczny, to Nowoczesna kiedyś miała samodzielny klub parlamentarny, wchodziła do parlamentu w czasach Ryszarda Petru bez pomocy Platformy Obywatelskiej. Ale od lat mało kto wiedział, że liderem Nowoczesnej jest pan Adam Szłapka, który uchodził za działacza Platformy, którego Tusk lubił, zrobił ministrem, wreszcie rzecznikiem swojego rządu. Tymczasem pan Szłapka nie był w Platformie, a w Nowoczesnej. Podobnie było z panią Nowacką czy posłem Jońskim, to wszystko dla ludzi była tak naprawdę Platforma Obywatelska. Więc w końcu słusznie zlikwidowano te byty. Tylko, że to nie jest żadna wartość dodana, to uproszczenie pewnych kwestii wewnątrz obozu rządzącego, ale to niczego nie daje na plus. Nie spodziewam się w tej zmianie nazwy powodu, dla którego sondaże w Koalicji Obywatelskiej trwale zbliżą do 40 procent poparcia. Moim zdaniem absolutnie tego efektu nie będzie, bo to jest za mało. Ludzie oczekują od Tuska jakiegoś pozytywnego programu, a nie tylko obietnic, że zdoła rozliczyć PiS przez te kolejne 2 lata, które mu zostały, bo do tego w dużym stopniu sprowadzała się polityka Tuska przez pierwszy okres jego rządów, ale to wszystko załamało się w momencie przegranej Trzaskowskiego. Jedną rzecz, którą Tusk wymyślił, za co go chwaliłem i będę chwalił, ale niestety te pochwaly muszą być bardzo ograniczone, to pomysł deregulacji. To jest absolutnie najważniejsza idea, którą premier podjął. Szkopuł w tym, że mija już ponad pół roku od proklamowania tego projektu, ale odczuwalnych efektów deregulacji Polacy nie zobaczyli. I to jest ciągle wyzwanie, bo może zobaczą. To byłby sposób na odzyskanie części poparcia społecznego i wygranie ze mną zakładu, utrzymanie się przy władzy. Jeżeli rzeczywiście przez te 2 lata parę milionów Polaków naprawdę zobaczy, że pewne rzeczy w Polsce działają w sposób prostszy, łatwiejszy, przyjaźniejszy, to wtedy tak. Innych pomysłów Tusk na razie nie przedstawił.

Czemu Hołowni się nie udało? Tak jak pan wspo-

mniał, Polska 2050 właściwie nie istnieje.

Mam taki program na YouTube „Dudek o polityce”, w którym co tydzień komentuję wydarzenia polityczne. Tak się złożyło, że ten program wystartował mniej więcej z początkiem obecnej kadencji Sejmu, bo w listopadzie 2023 roku. Tam wielokrotnie podkreślałem, mówiąc o Polsce 2050, że ta formacja przetrwa w cieniu Platformy Obywatelskiej tylko, jeśli zdoła zbudować swoją tożsamość. Jeśli Hołowni, Kobosce, Pełczyńskiej-Nałęcz i innym liderom tej partii uda się pokazać wyborcom bardzo wyraźnie i bardzo szybko, że ta formacja czymś różni się od Platformy Obywatelskiej. To się kompletnie nie udało. Podczas wyborów samorządowych przedstawiłem dość przykrą prognozę dla Polski 2050. Ta partia nie wystawiła w Warszawie swojej kandydatki. Mówiło się w tym kontekście o pani Porowskiej, ostatecznie partia Hołowni zrezygnowała z wystawiania kogokolwiek i poparła Trzaskowskiego. Wtedy powiedziałem, że to jest ten symboliczny moment, w którym ruch Hołowni dokonuje samobójstwa. Za jakiś czas, czyli w przyszłym roku, chce podobno walczyć z panem Trzaskowskim o prezydenturę Polski, to dlaczego teraz rozpościera przed nim czerwony dywan do prezydentury w Warszawie, umożliwiając zwycięstwo w I turze, bo uważam, że to bardzo pomogło Trzaskowskiemu wygrać w I turze. Pani Porowska oczywiście nie wygrałaby tych wyborów, ale mogłaby dostać kilka procent głosów, których zabrakłoby Trzaskowskiemu do wygranej w I turze, co generalnie by go osłabiło, być może w ogóle nie byłby kandydatem w wyborach prezydenckich. W każdym razie Polska 2050 pokazałaby, że w Warszawie istnieje. Tymczasem Hołownia odpuścił i tak naprawdę obudził się z tego letargu dopiero na przełomie poprzedniego i obecnego roku, kiedy postanowił wystartować w wyborach prezydenckich, ale zwlekał z rozpoczęciem kampanii. Mówił, że ma obowiązki marszałkowskie, kiedy wreszcie wziął urlop i pojechał w Polskę, z przerażeniem stwierdził, że poparcie dla niego gdzieś wyparowało. Wyparowało właśnie z tego powodu, o którym mówiłem. Tego nie udało odbudować, skończyło się na katastrofalnym wyniku 4,99 procent poparcia. PSL też mało zaangażował w kampanię Hołowni, mimo, że Hołownia załatwił za nich ten przykry problem braku poważnego kandydata PSL w wyborach prezydenckich, bo to jest pięta achillesowa tej partii. Tak to w największym skrócie wygląda.

Polsce 2050 nie wróżę już pod nowym przywództwem, czy pani Pełczyńskiej-Nałęcz, czy kogokolwiek losu innego niż los Nowoczesnej. To będzie partia, która zostanie przed następnymi wyborami, bez względu na to, kto zastąpi Hołownię, rozparcelowana między Koalicją Obywatelską, która weźmie większość działaczy i PSL-em, który weźmie mniejszość działaczy. Jakies pojedyncze osoby mogą gdzieś indziej szukać przetrwania, może jacyś desperaci pójść nawet do PiS-u, ale to już nie będzie miało znaczenia.

PSL też od lat walczy z PiS-em o polską wieś i widać wyraźnie, że tę walkę przegrywa.

Tak, przegrywa tę walkę, ale nie na tyle, żeby zniknąć ze sceny politycznej. On tę walkę zaczął przegrywać wiele lat temu, kiedy PiS przejął większość polskiej wsi, ale PSL ciągle ma tam pewne aktywa. Natomiast czy te aktywa wystarczą, żeby znaleźć się w kolejnym Sejmie, to jest to pytanie, które sobie wszyscy zadają. Nie wiem, ale myślę, że może mu się udać, bo wielokrotnie PSL był pod progiem, a później jakimś psim śwędem udawało im się go przekroczyć, zazwyczaj zawierając z kimś koalicję. Więc pytanie, czy PSL zdoła sobie w ciągu tych dwóch lat znaleźć nowego partnera. Pojawia się nowa formacja o nazwie Nowa Polska senatora Tyszkiewicza. Jeśli tej Nowej Polsce uda się znaleźć jakąś bardziej rozpoznawalną twarz niż senator Tyszkiewicz, która byłaby liderem, bo tak się u nas tworzy partie polityczne i jeśli ta nowa twarz będzie dawała szansę na 3-4 procent poparcia, PSL-u to w wejdzie, to jest szansa, że ta koalicja, nazwijmy ją nową Trzecią Drogą, może przekroczyć 8-procentowy próg wyborczy i znaleźć się w kolejnym Sejmie. I PSL znowu będzie miał klub na poziomie plus minus 30 posłów. Myślę, że taki jest plan Kosiniaka. Nie wiem, czy uda się go po raz kolejny zrealizować, natomiast wiem, że jest te kilkanaście procent wyborców, o których wcześniej mówiłem, których część nie chce głosować ani na PiS, ani na Koalicję Obywatelską i nie chce też radykalizmów, ani lewicowych w rodzaju Razem, ani prawicowych w rodzaju Konfederacji. Będzie więc szukać jakiejś oferty w centrum. Tylko PSL musi być jakoś obudowany, bo sam jest już mocno zużyty i niepopularny.

Koalicja Obywatelska zdominowała koalicjantów, ale z drugiej strony Donald Tusk musi sobie zdawać sprawę, że słabi koalicjanci to kłopoty po ewentualnej wygranej w wyborach

w 2027 roku, bo, tak jak pan wspominał, może nie mieć z kim zrobić koalicji.

On sobie z tego zdaje sprawę, tylko uważa, że teraz, w bieżącym rządzeniu silni koalicjanci są mu niepotrzebni. Natomiast nie wykluczam, że wzorem roku 2023, kiedy w pewnym momencie dał do zrozumienia części wyborców, że warto poprzeć Trzecią Drogę, oczywiście zakładając, że PSL do tego czasu wykreuje sobie koalicjanta, partnera. Wtedy Tusk powie: „Słuchajcie wyborcy, nie zapominajcie o tym, że musimy mieć koalicjanta, jest to taka fajna formacja, warto przyjrzeć się także ich kandydatom”. To będzie takie mrugnięcie okiem: „Kochani, nie chcemy, żeby powtórzyła się sytuacja z 2023 roku tylko odwrotnie, że my nie będziemy mieli, z kim zrobić koalicji. Pomyślcie o naszych bieda koalicjantach i ich wesprzycie”. To może zadziałać, czy zadziała nie wiem, ale być może taki jest plan Tuska. Natomiast w tej chwili on ich nie będzie wzmacniał, bo po prostu weszliby w jego rewiry i zaczęli naprawdę rządzić, a jednak Tusk nie lubi się dzielić władzą.

Taka afera jak z działką pod CPK, nawet politycy PiS przyznają, że sprawa nie wygląda dobrze, ona chyba PiS-owi nie zaszkodzi, prawda?

Zobaczmy. Bardzo nie zaszkodzi. Niektórzy myślą, że to będzie dla PiS-u taka afera, jak ta Rywina dla SLD - nie. Natomiast wszystko zależy, jaki jest poziom zaangażowania w tę sprawę Roberta Tellusa, rozpoznawalnego polityka PiS-u. Jeżeli okazałoby się, że on się wzbogacił na tej operacji, to będzie to jakiś problem dla Prawa i Sprawiedliwości. Oni niewiele mieli takich przypadków. Widać to po próbach rozliczania PiS-u: nowa ekipa cały czas próbuje chociażby udowodnić Morawieckiemu, że się wzbogacił na wszystkich sprawach covidowych, ale żadnych konkretnych dowodów na razie nie przedstawiono, a tym bardziej procesowo. Więc gdyby na przykład sprawa Tellusa zakończyła się, co jest moim zdaniem absolutnie niemożliwe, wyrokiem sądowym w 2027 roku, to może by to PiS-owi zaszkodziło. Zakładam jednak, że w 2027 roku prokuratura dopiero zakończy śledztwo w tej sprawie i być może przed wyborami rozpocznie się proces. Pytanie, czy w ogóle obejmie pana Tellusa, bo tego nie wiemy. Skoro tak, to oczywiście ta sprawa PiS-owi specjalnie nie zaszkodzi, a mogłaby jak mówię gdyby się okazało, że jednak on, i sądownie by mu to udowodniono, wzbogacił się na tej sprawie.

Uważa pan, że w tych wyborach 2027 decydujący głos będzie należał do Konfederacji?

Wszystko na to wskazuje, ale pamiętajmy, że tak się też wydawało w 2023 roku, wtedy najbardziej prawdopodobnym scenariuszem był ten, że to właśnie Konfederacja będzie miała na tyle dużo posłów, że ani PiS ani cała antypisowska koalicja nie zbudują większości bez niej. Tak się jednak nie stało. Dziś wygląda na to, że znowu bez Konfederacji w żadną stronę nie da rady, ale pamiętajmy, że Konfederację już są w tej chwili dwie. Mamy Konfederację i Koronę Brauna. To jest pierwszy problem, że nie wiemy jak się ułoży układ głosów między tymi dwiema Konfederacjami, a nie wykluczamy, że będziemy mieli na wybory trzy Konfederacje, bo główna Konfederacja Bosaka i Mentzena jest w istocie rzeczy sojuszem dwóch partii, czyli Ruchu Narodowego Bosaka i Nadziei Mentzena. Ten sojusz się może rozpaść. Nie mówię, że tak będzie, ale że tak może być. Widać, że Mentzenowi bardzo daleko do Kaczyńskiego, Bosakowi jednak bliżej i gdyby doszło do tego rozpadu, to będziemy mieli trzy Konfederacje. I wtedy nagle może się okazać, że gdzieś kucharek sześć, a w tym wypadku trzy, tam nie ma, co jeśli - poparcie zacznie lecieć w dół, więc taki scenariusz też jest możliwy. Dziś nie jesteśmy w stanie przewidzieć tego, co będzie za dwa lata, jaka będzie sytuacja międzynarodowa, jaka będzie, co nawet ważniejsze, sytuacja gospodarcza w Polsce i w jakim kierunku pójść głosy niezadowolonych wyborców z ewentualnego pogorszenia sytuacji. Ta teoretycznie może sprzyjać Braunowi, ale może też sprzyjać partii Razem. Różne scenariusze są możliwe, więc z tego punktu widzenia nie założyłbym się, że na pewno bez Konfederacji nic nie da się zrobić w następnym Sejmie. Natomiast jest to bardzo prawdopodobny, na dzisiaj najbardziej prawdopodobny scenariusz.

A wracając do pana propozycji zakładu z Donaldem Tuskiem - na ile jest pan pewny, że Koalicja Obywatelska nie utrzyma władzy?

Są takie zakłady, kiedy zakładający się ma 100 procent pewność, ja takiej 100-procentowej pewności nie mam. Moja pewność, że wygrałbym ten zakład jest na poziomie 60 procent. Na 60 procent uważam, że Koalicja Obywatelska nie utrzyma się przy władzy, na 40 procent, że się utrzyma.

Broń sądu ostatecznego w ręku Putina? Posejdon to utopione, dosłownie, pieniądze

Władimir Putin oświadczył, że Rosja przeprowadziła testy podwodnego bezzałogowego statku Posejdon z napędem jądrowym. To kolejna groźba, po niedawnym ogłoszeniu testu (kolejnego) pocisku Buriewiestnik. Co łączy obie te „cudowne bronie” Putina? Ogromne koszty, wątpliwa wartość bojowa, za to propagandowy efekt.

Podwodny bezzałogowy okręt „dnia sądu ostatecznego” Posejdon jest w istocie taką samą bronią propagandową, jak pocisk manewrujący z silnikiem jądrowym Buriewiestnik.

FOT. MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE

Grzegorz Kuczyński

- Po raz pierwszy udało nam się nie tylko uruchomić silnik startowy z okrętu podwodnego-nośnika, ale także uruchomić jądrowy układ napędowy, na którym urządzenie działało przez określony czas - oznajmił Putin.

Według Putina, Posejdon jest zasadniczo podobny pod względem koncepcji do pocisku manewrującego o napędzie atomowym Buriewiestnik, a jego reaktor ma moc podobną do reaktora atomowej okrętu podwodnego, przy rozmiarach 100 razy mniejszych.

Nazwał on urządzenie praktycznie nie do przechwycenia ze względu na wysoką prędkość i dużą głębokość zanurzenia, a jego moc (najwyraźniej głowic bojowych) znacznie przewyższa „moc naszej najbardziej perspektywicznej międzykontynentalnej rakiety Sarmat”.

Podwodny bezzałogowy okręt „dnia sądu ostatecznego” Posejdon jest w istocie taką samą bronią propagandową, jak pocisk manewrujący z silnikiem jądrowym Buriewiestnik. Ich wspólną cechą są ekstremalnie wysokie koszty przy ograniczonej skuteczności praktycznej.

„Przeciek” sprzed dekady

Kreml, 10 listopada 2015 roku. To była kolejna narada Putina z generałami na temat perspektyw przemysłu zbrojeniowego Rosji. Jakby przypad-

kiem jedna z kamer państwowej telewizji zabrała przez ramię na dokumenty jednego z oficerów. A na niej był ciekawy schemat - z technicznymi detalami torpedy. I to nie była jakiejś torpedy. To, co udało się odczytać, mogło zszokować ekspertów zachodnich. Szybko ktoś ukuł nazwę „broń dnia ostatniego”. Co wynikało ze szczegółów schematu? Taka torpeda miałyby wywołać eksplozję ładunku nuklearnego o mocy 100 megaton (!), wywołać gigantyczne tsunami, zabić setki tysięcy ludzi i dzięki kobaltowej powłoce na stulecia narazić na radioaktywne promieniowanie ogromne rejon wybrzeża.

Ujawnione (przypadkowo?) w telewizyjnym programie (!) informacje techniczne świadczyłyby, że torpeda bije rekord świata w kilku aspektach, m.in. prędkości, zasięgu, czasu pracy napędu, wielkości. Wątpię, czy przez następny rok uważano, że to rosyjski błąd. Sam fakt, że w państwowych mediach pokazano informacje na temat super tajnego systemu powinien wzbudzić podejrzenie. Ale niemal równo rok później amerykańskie służby zarejestrowały coś, co uznały za test owej tajemniczej torpedy - wystrzelić ją miał eksperymentalny okręt podwodny Sarow.

Specjalistyczne źródła uważają, że projekt Posejdon, będący w istocie niepotrzebny, pochłonął ogromne zasoby, które mogłyby zostać przeznaczone na rzeczywiste potrzeby

rosyjskiej floty. Ponadto podwodny bezzałogowy okręt o deklarowanej prędkości około 100 km/h będzie bardzo głośny i łatwy do wykrycia zarówno akustycznie, jak i na podstawie śladu cieplnego.

Charakterystyczna pod tym względem jest analiza poprzednika Posejdona - sowieckiego projektu atomowej torpedy T-15. Został on wstrzymany, ponieważ odpowiednich celów dla takiej torpedy było dosłownie kilka, a jej wykrycie i zniszczenie na podejściach nie stanowiłoby większego problemu nawet w latach 60. XX w. W dzisiejszych warunkach problem zwalczania znacznie szybszego Posejdona rozwiązuje się poprzez zwalczanie nośników - nie można jednak wykluczyć, że Posejdon ma autonomiczny tryb uśpienia z aktywacją na polecenie.

Fakty i mity o Posejdonie

Po raz pierwszy amerykańska administracja, a dokładniej Pentagon, napisał o nowej broni na początku 2018 roku. W „Przeglądzie Strategii Jądrowej” napisano, że Rosja pracuje nad „nową międzykontynentalną uzbrojoną w głowicę jądrową podwodną autonomiczną torpedą”. Zaraz potem, w marcu 2018 roku, w słynnym „wojennym” orędziu, Putin potwierdził pierwszy raz publicznie, że Rosja posiada podwodnego drona o napędzie atomowym.

Posejdon ma być zdolny do przenoszenia głowicy jądrowej

o sile do dwóch megaton. Oczywiście pierwotne sensacje o 100 megatonach były absolutną fantazją - to by oznaczało dwa razy więcej, niż w przypadku kiedykolwiek użytej broni atomowej (rosyjska „carbomba”) i cztery razy więcej, niż najpotężniejsza broń w ręku Amerykanów. W animacji przedstawionej podczas orędzia Putina w 2018 roku widać, jak taki dron atakuje wrogą grupę lotniskowców.

Posejdon miałby też móc atakować instalacje nadbrzeżne - detonacja głowicy wywołałaby falę tsunami o wysokości 500 m, której uderzenie zniszczyłoby rozległe tereny nadbrzeżne. Oczywiście mowa przede wszystkim o Wschodnim lub Zachodnim Wybrzeżu USA. Najpierw jednak taki podwodny dron musiałby zbliżyć się w sąsiedztwo celu. Nieograniczony zasięg zapewnia napęd atomowy - najprawdopodobniej chodzi o nieduży radioizotopowy generator termoelektryczny. Znany z pojazdów kosmicznych, może przez długi okres czasu dostarczać ilość energii wystarczającą do poruszania drona. Ale wolnego poruszania.

Prace nad Posejdonem

Dlatego wątpliwe wygląda informacja, jakoby Posejdon mógł w wodzie rozwijać prędkość 200 km/h. Choć jest też teoria, że ma być to możliwe dzięki wykorzystaniu zjawiska superkawitacji. Jeśli wierzyć informacjom z rosyjskich źró-

deł, dron mógłby zanurzać się na głębokość ponad 1000 m, czyli poza zasięgiem znanych systemów antytorpedowych. Dla porównania, większość okrętów podwodnych może zanurzać się maksymalnie na 400-600 metrów.

W lipcu 2018 roku ministerstwo obrony opublikowało kadry z zakładów, gdzie odbywa się montaż bezzałogowych pojazdów podwodnych. 26 grudnia 2018 roku Rosja miała rozpocząć podwodne testy Posejdona, w nieznanym lokalizacji w rosyjskich wodach terytorialnych - donosiła agencja TASS. W styczniu 2019 roku źródło agencji TASS w przemyśle zbrojeniowym poinformowało, że flota planuje zakup 32 takich podwodnych dronów.

Połowa ma trafić do Floty Pacyfiku, zaś połowa do Floty Północnej. Każda z tych flot ma dostać po dwa okręty podwodne przystosowane do przenoszenia takich dronów. Każdy okręt byłby uzbrojony w maksymalnie osiem dronów. W orędziu do Zgromadzenia Federalnego 20 lutego 2019 roku Putin ogłosił, że jeszcze tej wiosny gotowy będzie pierwszy okręt podwodny nowego typu, uzbrojony w tajemniczą torpedę Posejdon.

Zagrożenie dla wybrzeży USA?

Trudno jest uzasadnić militarną wartość Posejdona, jeśli nie przyjąć założenia, że cały program wraz z okrętami podwodnymi-nośnikami jest na-

stawiony na prewencyjny atak na wybrzeża Stanów Zjednoczonych i unieruchomienie całej floty podwodnej USA wraz z jej bazami. Może on również służyć jako broń zemsty lub „drugiego uderzenia” w celu zniszczenia nadmorskich miast, takich jak San Francisco czy Los Angeles.

Z tego, co mówią Rosjanie, wynika, że Posejdon to niezwykle szybki i cichy dron. Co jest nonsensem, gdyż pod wodą nie można być jednocześnie szybkim i cichym. Czy Rosjan stać na produkcję Posejdona w takim kształcie, jaki jest przedstawiany? Wątpliwe, skoro mają problemy nawet z wyprodukowaniem zdalnie sterowanych pojazdów podwodnych, które z tego powodu najczęściej nie są kupowane w kraju, ale za granicą. Tak samo zacofany jest segment budowy załogowych batyskafów.

Alte największym wyzwaniem jest budowa miniaturowego reaktora atomowego, napędzającego drona. Reaktora niezawodnego i bezobsługowego, który zmieści się w torpedzie o średnicy 160 cm. Kolejna wątpliwość to zdalne kierowanie torpedą. Woda dobrze powstrzymuje fale radiowe. Długie fale radiowe mogą przenikać na głębokość do 300 m, ale przekazują przy tym mniejszą ilość danych, dlatego okręty podwodne muszą wypływać niemal na powierzchnię, jeśli chcą odebrać większą ilość informacji.

Polityka i tanatologia. O pośmiertnych losach towarzysza Stalina

Ciało Józefa Stalina zostało spopielone 31 października 1961 r. Urnę umieszczono pod kremłowskim murem, ale wcześniej zalano grubą warstwą betonu.

Mariusz Grabowski

Decyzję o usunięciu szczątków Stalina z Mauzoleum Lenina, gdzie zabalsamowane spoczywały od marca 1953 r., podjęto na XXII Zjeździe KPZR, na tym samym, na którym zadekretowano zbudowanie komunizmu w ZSRR do 1980 r. Pojawia się pytanie: dlaczego z pośmiertną peregrynacją ciała wodza czekano tyle lat?

Cofnijmy się do chwili śmierci Stalina - 5 marca 1953 r. Oficjalnie zmarł na wylew, ale niewykluczone, że odejście z tego świata ułatwił mu Ławrientij Beria, szef NKWD, zlecając jego otrucie. Władze natychmiast postanowiły, że ciało Słońca Narodów zostanie zabalsamowane i umieszczone obok zabalsamowanych zwłok Lenina.

Jednocześnie Mauzoleum wodza rewolucji miało otrzymać nową, bardziej adekwatną nazwę: „Mauzoleum Lenina i Stalina”. Już 8 marca 1953 r. ciało Stalina wprowadzono na miejsce. Jego pogrzeb był wielką manifestacją, w czasie której straciło życie, w zależności od źródeł, od kilkuset do kilku tysięcy osób. Chcący zobaczyć ostatnią drogę Stalina obywateli stratowali się w gigantycznym tłumie.

Chruszczow oskarża

Blisko trzy lata potem, w lutym 1956 r. rozpoczął się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego - pierwszy zjazd partii zwołany po śmierci Stalina. Jego najważniejszym wydarzeniem był ogłoszony na zakończenie obrad, na zamkniętym posiedzeniu i bez udziału gości, referat tow. Nikity Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”, którego tematem były kulisy rządów Stalina.

Chruszczow mówił m.in. o brutalności i autorytaryzmie Stalina oraz mechanizmie czystek w latach 1935-1938. „Terror ten był faktycznie skierowany nie przeciwko resztkom rozbitych klas wy-

zyskiwaczy, lecz przeciwko uczciwym pracownikom partii i państwa radzieckiego (...). Bardzo ciężkie następstwa miała także ta okoliczność, że w ciągu lat 1937-1941 wskutek podejrzliwości Stalina unicestwiono na podstawie oszczerczych oskarżeń wielu dowódców wojskowych i pracowników politycznych”.

Na pomnikach

Swoim referatem Chruszczow rozpoczął okres tzw. destalinizacji. Wyływały coraz to nowe informacje o koszmarnie, jaki Stalin zgótował milionom ludzi, ale jego ciało - siła bezwład i strachu - wciąż spoczywało w dwuosobowym Mauzoleum na Placu Czerwonym. Podjęcie decyzji o jego przeniesieniu zajęło władzom sowieckim ponad pięć lat.

Dopiero na XXII zjeździe KPZR podjęła uchwałę o przeniesieniu grobu wodza pod mur kremłowski - „tradycyjne”, jak dowodzono - miejsce pochówku wybitnych Rosjan. Co ciekawe, miejsce pochówku kata narodów obok wybitnych Rosjan nie budzi kontrowersji, w odróżnieniu od Mauzoleum, które zamierzano już kilka razy zlikwidować.

Na grobie Stalina, w formie hermy, codziennie leżą świeże kwiaty. Podobnie jak na jego dwóch innych moskiewskich pomnikach: w Parku Połegłych i w Ogólnorosyjskim Centrum Wystawowym (wiadać go tam z Franklinem Rooseveltem i Winstonem Churchilllem).

Jelcyn i Putin

Popularności Stalina w ZSRR (a potem w Rosji) najbardziej zaszkodził nie tow. Chruszczow, ale Borys Jelcyn. To w latach 90., za jego prezydentury, podjęto najdalej posunięte działania w kierunku ujawnienia i oceny spuścizny stalinizmu. Otwarto wówczas część archiwów, doszło do publikacji wielu prac historycznych i wspomnień więźniów z tego okresu, co w znacznej mierze było zasługą działają-

cego wówczas aktywnie Stowarzyszenia Memoriał.

Temat represji i ich oceny stał się przedmiotem publicznej dyskusji. Działania te nie okazały się jednak trwałe i w kolejnych latach podjęte przez Jelcyna decyzje rewidowano. Pojawiające się pomysły, aby Stalina usunąć spod muru kremłowskiego, popularne za Jelcyna, zarzucono. Okazał się zbyt ważny dla budowania politycznej spójności Rosji, budzącej się do neoimperializmu.

Po dojściu do władzy w 2000 r. Władimira Putina, mimo pojedynczych gestów upamiętnienia ofiar stalinizmu, okazało się, że definitywne rozliczenie się ze spuścizną Stalina już nie nastąpi.

Stalinowski kebab

Choć Stalin fizycznie nie bytuje od ponad 70 lat, wciąż żyje w rosyjskim mentalu. Najbardziej widać to w mnożących się pomnikach, stawianych jak Rosja długa i szeroka - np. z okazji 70. rocznicy zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej w 2015 r. pomniki Stalina pojawiły się przed siedzibą partii komunistycznej w Lipiecku oraz Penzie. W tym samym roku na anektowanym przez Rosję Krymie odsłonięto pomnik wielkiej trójki - Stalina, Churchilla, Roosevelta, a na uroczystości był obecny ówczesny przewodniczący Dumy Siergiej Naryszkin.

Z kolei popiersie Stalina w obwodzie pskowskim, postawione w 2016 r. jako część muzeum Linia Stalina, ufundowało Rosyjskie Towarzystwo Wojenno-Historyczne, którego prezesem był ówczesny minister kultury Władimir Miedinski.

Lecz pomniki to niejedyny przejaw powrotu Stalina do rosyjskiej sfery symbolicznej. Na bazarach i targowiskach dostępne są pamiątki z wizerunkiem dyktatora - koszulki, matrioski i pocztówki. Przywódca ZSRR stał się więc swoistą marką towarową, na której, na fali nostalgii, można zarobić.

W 2021 r. w Moskwie otwarto bar o wdzięcznej nazwie „Stal'in Doner”. Nad drzwiami wejściowymi witał dumnie portret Josifa Wissarionowicza, a kebab podawali kelnerzy przebrani w mundury NKWD. Lokal funkcjonował jednak tylko jeden dzień, choć zdążył obsłużyć dwustu klientów.

Obok św. Matrony

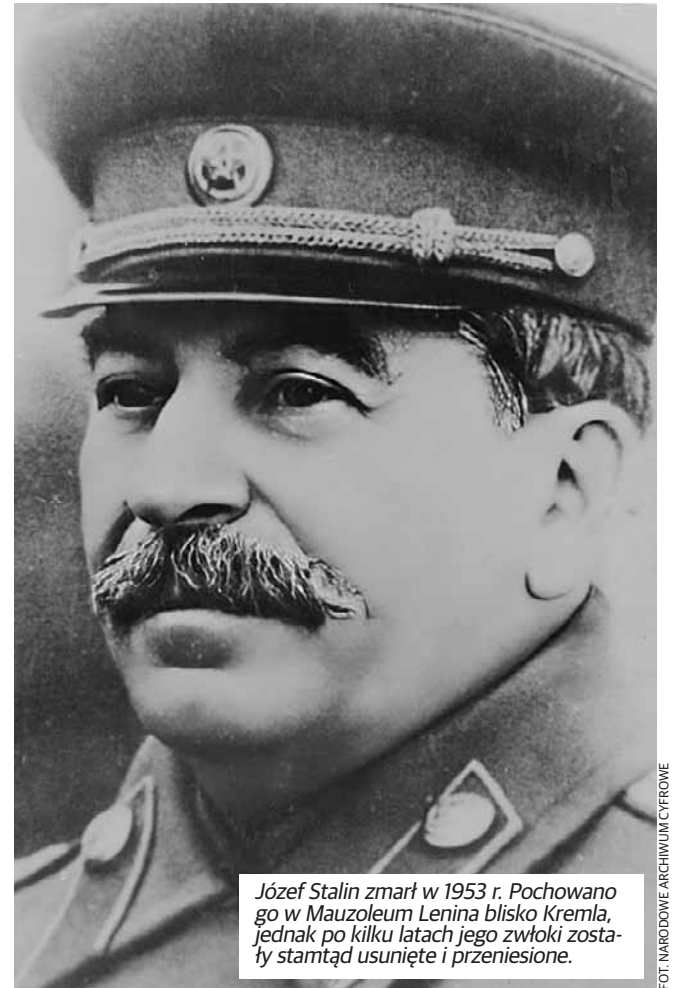
Mówiąc o pośmiertnych losach Stalina, nie sposób nie wspomnieć o sferze religijnej. Tutaj jego obecność też została silnie naznaczona. Oto w styczniu 2024 r. ze znajdującego się w stolicy Gruzji - Tbilisi, Soboru Świętej Trójcy, najważniejszej świątyni Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej, usunięto wystawioną w Boże Narodzenie ikonę z wizerunkiem Józefa Stalina i Matrony Moskiewskiej, prawosławnej świętej.

Ikona została подарowana Kościołowi przez prorosyjską partię Sojusz Patriotów Gruzji i - co ciekawe - Patriarchat Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej nie widział w tym niczego budzącego sprzeciw.

Po zapoznaniu się z ikoną specjaliści stwierdzili, że oprócz Stalina na ikonie widnieje Matrona Moskiewska, kanonizowana w 2004 r. To symboliczna postać - w 1941 r., kiedy wojska niemieckie zbliżały się do Moskwy, Stalin miał się spotkać z Matroną, która przekonała dyktatora, aby nie opuszczał stolicy. Ponadto, za jej radą, Stalin miał też zabrać ikonę Matki Bożej Kazańskiej na linię frontu.

„Pamiętamy”

Cofnijmy się do 5 marca 2025 r., kiedy to w kolejną rocznicę śmierci, grób generalissimusa pod kremłowskim murem został przykryty sterłą czerwonych goździków przyniesionych przez jego wielbicieli (uroczystości odbyły się też w innych miastach). Następnie ok. 100 osób, głównie z prokremłowskiej Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej, wzięło



Józef Stalin zmarł w 1953 r. Pochowano go w Mauzoleum Lenina blisko Kremla, jednak po kilku latach jego zwłoki zostały stamtąd usunięte i przeniesione.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

udział w uroczystym pochodzie.

Obecny był także lider frakcji komunistów w Dumie Państwowej Giennadij Ziuganow. Dopuszczony do mikrofonu mówił m.in. „Dzisiaj jest dzień pamięci generalissimusa Stalina. Epoka Lenina i Stalina uratowała naszą państwowość, uratowała świat przed nazizmem i faszyzmem i okazała się najbardziej owocna i skuteczna w dziejach nie tylko naszego kraju, ale i ludzkości. Dziś, gdy NATO i Anglosasi wypowiedzieli wojnę światu rosyjskiemu, zmierzając do jego całkowitego unicestwienia, myślę, że wszystkie struktury władzy, począwszy od prezydenta, Rady Bezpieczeństwa, naszego parlamentu i rządu, powinny uważnie przeanalizować, jakie środki zostały podjęte w wielkiej erze radzieckiej, aby zapewnić nam przyszłość”.

Stalinie, ratuj!

Stalin zatem umarł, ale wciąż żyje. Gdy wspomniany wyżej tow. Ziuganow zszedł z zaimprovizowanej tribuny, pojawili się na niej kolejni,

jeszcze bardziej radykalni mówcy. Machano czerwonymi sztandarami, skandowano „Stalin!”, „Sta-lin!”, niczym na wiecach i masówkach z początku lat 50.

Swoje uznanie dla wodza wyraził także Zachar Prilepin, współprzewodniczący partii Sprawiedliwa Rosja, formalnie opozycyjnej, jednak popierającej Kreml w zasadniczych kwestiach. W jego wpisie (Prilepin jest jednocześnie pisarzem i członkiem zarządu Związku Pisarzy Rosji) po-brzmiewały jednakże pesymistyczne nuty. Stwierdził on, że „pewne siły” ciągną kraj w przepaść. „Józefie Wissarionowiczu, jeśli możesz, zaopiekuj się nami jeszcze raz” - podkreślił.

Czy Stalin wysłucha tej prośby? Kto wie. Komuniści zwalczały religię systemowo, ale jednocześnie tworzyli zręby własnej, z nowym, ateistycznym sztafażem, w którym niczym w krzywym zwierciadle, odbijała się chrześcijańska obrzędowość. Jeśli więc Stalin porzuci swoje wygodne miejsce pod murem Kremla i wróci - nie dziwny się.

20 lat i po grobie - tyle naprawdę trwa wieczny odpoczynek w Polsce

Adam Willma

Wbrew powszechnym oczekiwaniom, „wieczny odpoczynek” w Polsce jest ściśle ograniczony czasowo. Zwyczaj grób ziemny ma zagwarantowaną nienaruszalność prawną zaledwie 20 lat.

Po tym czasie, jeśli nikt z bliskich nie wniesie opłaty prolongacyjnej, grób może zostać zajęty przez kolejnego zmarłego i ulec likwidacji. Liczba 20 nie jest przypadkowa. Ustawodawca odwołał się do wiedzy sanitarnej: w naszym klimacie około 20 lat uznaje się za czas potrzebny do pełnej mineralizacji szczątków. Przepis odno-

si się do technicznego minimum, choć w uzasadnieniu mówi się o ochronie godności zmarłego. W praktyce chodzi jednak przede wszystkim o to, aby umożliwić racjonalne gospodarowanie przestrzeni na cmentarzach.

Dziedzictwo Bismarcka i ustawa z 1959 roku

Korzenie polskich przepisów sięgają XIX-wiecznych Prus. To tam ukształtowała się idea Ruhefrist - minimalnego okresu „ciszy” w grobie, po którym miejsce można ponownie wykorzystać. Niemiecka idea prawna przeniknęła do polskiego prawodawstwa.

Po odzyskaniu niepodległości II RP próbowała porządkować sferę chowania zmarłych, a z koncepcji tamtego czasu korzysta ustawa z 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych, która z niewielkimi zmianami obowiązuje do dziś. Wpisano do niej 20-letni zakaz ponownego użycia grobu i przewidziano mechanizm „blokady” (prolongaty) na kolejne dwie dekady po zgłoszeniu sprzeciwu wobec likwidacji i uiszczeniu opłaty w wysokości jak za pochówek. Administratorzy cmentarzy i firmy pogrzebowe postulują całościową reformę prawa.

Wbrew obiegowemu przekonaniu w Polsce nie „posiadamy” grobu jak działki budowlanej. Kupujemy jedynie prawo do korzystania i decydowania o pochówkach w danym miejscu, połączone z ochroną dóbr osobistych bliskich w postaci kultu pamięci zmarłego.

Choć ustawa określa kolejność osób uprawnionych do pochowania (przede wszystkim najbliższych krewnych), sądy coraz większą wagę przywiązują do woli zmarłego. Gdy dochodzi do konfliktów rodzinnych o to, kto i w jakiej formie może spocząć w grobie rodzinnym, rozstrzyga sąd - zwykle ważąc racje

fundatora, krewnych i zapisanych życzeń.

Grobowiec i urna: Różne kalendarze „wieczności”

Reguła dwudziestoletnia dotyczy jednak wyłącznie grobów ziemnych.

W przypadku grobowców (murowanych) wieczność zyskuje inny wymiar - mogą być otwierane zgodnie z zasadami sanitarnymi i umową z zarządcą, bez cyklicznych „prolongat” co 20 lat. Również urny są wyłączone spod twardego 20-letniego zakazu. Jeśli spoczywają w kolumbarium, czas korzystania z niszy wyznacza regulamin cmentarza (nawet 99 lat).

Ważne: gdy urna jest złożona w grobie ziemnym bądź murowanym - stosuje się zasady właściwe dla tego typu miejsca.

Osobno pozostają groby historyczne oraz te o szczególnej wartości artystycznej, które cieszą się ochroną bez względu na upływ lat (często podle-

gają opiece konserwatorskiej). Polska nie jest jedynym miejscem, w którym urządowo zagwarantowany spoczynek jest stosunkowo krótki. W Niemczech Ruhefrist oznacza najczęściej między 20 do 30 lat. We Francji funkcjonują gminne koncesje na 30 lub 50 lat, a w Anglii i Walii prawo do pochówku jest przyznawane na 50-100 lat.

Coraz częściej Polacy szukają form, które nie przywiązują pamięci do konkretnej „działki”: pola pamięci - wydzielone obszary do rozsypywania prochów, gdzie nie powstaje indywidualny grób, kolumbaria - ze z góry określonym i często dłuższym czasem użytkowania niszy, cmentarze naturalne (tzw. Łasy Pamięci) - gdzie urny składa się przy drzewach.

Warto pamiętać, że w Polsce obowiązuje przymus cmentarny: rozsypywanie prochów poza cmentarzem i domowe przechowywanie urny co do zasady jest niedozwolone.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: [ibo.polskaperss.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszynny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszynny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE
na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M2 27m² Dąbrowa, 603-452-273

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

ALKOHOL - ciagi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

[ibo.polskaperss.pl](#)

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

[strefabiznesu.pl](#)

Z życia celebrytów

Rokšana Węgiel na planie 16. sezonu „Tańca z Gwiazdami”.



CIESZY SIĘ ZĘ SWOJEGO MAŁŻENSTWA

Paweł Kaczmarek

Nie będzie wielką niespodzianką, że Rokšana Węgiel uważa się za osobę wyjątkowo dojrzałą jak na swój młody, bądź co bądź, wiek. Teraz dowiedzieliśmy się, że piosenkarka, w przeciwieństwie do wielu swoich rówieśników, potrafiła pielegnować miłość z prawdziwego zdarzenia. Tak przynajmniej sama twierdzi.

Związek Roksany Węgiel, wtedy niespełna pełnoletniej, i starszego o ładnie parę lat Kevina Mgleja od począt-

ku budził mieszane uczucia. Mglej dopiero co wyszedł z jednego związku, z poprzednią kobietą, wychowywał malutkie dziecko, Roksanę poznał zawodowo. Nie wyglądało to do końca tak, jak fani młodzietkiej gwiazdy zapewne by sobie życzyli.

Niemniej jednak, mimo wielu przeciwności młodym się udało. Był wystawny ślub z mocno sugestywnymi płasmi panny młodej, było pobłogosławienie. Wszystko, mogłoby się wydawać, „po bożemu”. Rokšana oficjalnie została macochą syna swoje-

go męża. Prawdziwa sielanka. Na szczęście, piosenkarka zdaje sobie sprawę z tego, że miała w poszukiwaniu drugiej połówki wiele szczęścia.

W najnowszym wywiadzie dla Radia Eska Roxie zapewniła, że jej życie małżeńskie jest wręcz różami usłane. Węgiel zauważa, że młode pokolenie zwyczajnie nie jest gotowe na poświęcenia, których miłość prędzej czy później przecież wymaga:

– Wszystko jest u nas dobrze, jeśli chodzi o związek. Ale zaobserwowałam wiele takich przypadków, gdzie

w dzisiejszych czasach, w tym pokoleniu Z, ale nie tylko, ciężko jest o prawdziwą miłość, że te związki są bardzo powierzchowne, że ni- by jesteście razem, ale każdy ma gdzieś tam na boku jakieś swoje drugie życie. I mną to bardzo wstrząsa. Za każdym razem, jak słyszę historie od koleżanek i przyjaciółek, że niby jest wszystko dobrze, a nagle się okazuje, że zupełnie nie jest. I naprawdę widzę, jak ciężko ludziom jest znaleźć kogoś bliskiego, ale nie tylko, bo w przyjaźni jest to samo – mówi Rokšana.


AKTORKA MYŚLI O DOMU STAROŚCI

Małgorzata Rożniatowska ma na koncie wiele ciekawych i różnicowanych kreacji aktorskich, ale w odbiorze fanów zapisała się jako „harda plotkara” pokroju Kleczkowskiej („Złotopolscy”) czy Kisielowej („M jak miłość”). Teraz gra w komedii „Dalej, jazda”, co jest pewną szansą na przełamanie tego emploi, bo jej bohaterka choruje na alzheimera. Takie role są często przyczynkiem do dyskusji nad starością: czy będzie ona smutna i wyobcowana, czy może wręcz przeciwnie: aktywna i cukierkowa jak w „Sanatorium miłości”?

Małgorzata Rożniatowska wyznaje raczej to drugie spojrzenie na życie, nieco optymistyczne. W najnowszym wywiadzie dla WP Film bardzo chwali sobie Dom Aktora w Skolimowie – tam kręcono zresztą film „Dalej, jazda”. Serialowa Kleczkowska uważa, że takich miejsc powinno być coraz więcej, bo gwarantują one pogodną, w miarę wygodną starość, a nie zamknięcie w czterech ścianach: – Nasza tradycja dopiero się otwiera na ten temat, ale są miejsca, takie jak Skolimów, gdzie starsi ludzie mają fantastyczne warunki. To pokazuje, że jest inna strona tego tematu. Że „oddanie rodziców do domu opieki” nie zawsze oznacza coś okrutnego i jednocześnie koniec życia tych starszych ludzi.

Dom Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie to faktycznie niezwykle miejsce: na ostatnie święta Bożego Narodzenia pensjonariusze dostali nowe kolorowe telewizory, a dyrekcja regularnie organizuje recitale czy prelekcje dla seniorów. Dlatego też sama Rożniatowska bez wahania mówi, że wybiera się do takiego domu opieki:

– Wydaje mi się, że to dobra wizja starości, gdy człowiek w ostatnich latach nie siedzi sam i nie patrzy w cztery ściany, czy w telewizor, tylko ma cały czas kontakt z ludźmi. Ja nie mam oporów przed tym, by na końcówkę życia wylądować w Skolimowie. To może być dobry sposób na spędzenie ostatnich lat w otoczeniu ludzi i z poczuciem godności – przekonuje Rożniatowska. Brzmi to jak podjęcie konkretnej decyzji. A co do powiedzenia będzie miała jedyna córka Rożniatowskiej, Bogusława Marszałik? Cóż, wydaje się, że wobec uporu mamy – niewiele. Kobieta jest w okolicach pięćdziesiątki, ma własne życie i pasję. Dom Artystów Weteranów mieści się zresztą w okolicach Konstancina, a to przecież bardzo blisko od Warszawy – wygląda więc na to, że zażywna Kisielowa znów wzięła sprawy swoje ręce i zaplanowała swoją przyszłość. (PK)



RAKÓW WYWIÓŁ TRZY PUNKTY Z BIAŁEGOSTOKU

Jan Hofman

W meczu na szczycie piłkarskiej ekstraklasy Jagiellonia Białystok przegrała na własnym boisku z Rakowem Częstochowa 1:2 (0:1).

0:1 - Oskar Repka (31), 0:2 - Oskar Repka (46), 1:2 - Afimico Pululu (80).

Widzów 18 446.

Raków cierpiał przez ostatnie pół godziny, ale ostatecznie dowiódł korzystny wynik i wygrał na wyjeździe z Jagiellonią.

● **Lech Poznań - Motor Lublin 2:2 (2:2)**

0:1 - Joel Pereira (9, samobójcza), 0:2 - Fabio Ronaldo (20), 1:2 - Luis Palma (25), 2:2 - Joel Pereira (45+1).

Widzów 22 692.

Goście prowadzili już 2:0, ale jeszcze przed przerwą był remis, który utrzymał się do końca spotkania. Dla mistrzów Polski to trzeci z rzędu mecz bez zwycięstwa, a frustracja wśród kibiców przy ul. Bułgarskiej rośnie z tygodnia na tydzień.

Fani poznańskiej drużyny czekają na ligowe zwycięstwo od 5 października (mecz z GKS-em Katowice).



Główkuje Oskar Pietuszewski.

Tabela ekstraklasy			
1. Górnik Zabrze	14	29	26-12
2. Jagiellonia Białystok	13	24	25-17
3. Wisła Płock	12	22	16-9
4. Cracovia	12	21	21-14
5. Lech Poznań	13	21	22-20
6. Korona Kielce	14	20	16-12
7. Raków Częstochowa	13	20	16-17
8. Zagłębie Lubin	12	17	25-18
9. Legia Warszawa	13	17	15-13
10. Widzew Łódź	14	17	21-21
11. Pogoń Szczecin	13	17	20-23
12. GKS Katowice	14	17	20-24
13. Radomiak Radom	13	16	23-23
14. Motor Lublin	13	15	18-23
15. Arka Gdynia	14	15	10-25
16. Lechia Gdańsk	13	10	22-29
17. Termalica Nieciecza	14	10	17-28
18. Piast Gliwice	12	8	10-15

Zwycięskie mecze juniorek UKS SMS Łódź



Zawodniczki drużyny UKS SMS U-18.

Jan Hofman

Udany weekend mają za sobą młode piłkarki nożne UKS SMS Łódź.

Juniorki starsze pokonały Medykę Konin 4:0, po bramkach Julii Misiak - 2, Aleksandry Grzelak i Mili Ushakevich.

Podopieczne trenerki Wioletty Miazio utrzymują się na drugim miejscu w tabeli z trzypunktową przewagą nad KS AP Diamonds Academy oraz AP Orlen Gdańsk.

UKS SMS: Piłat (Lemańczyk) - Wojtyra (Matuszczyk), Gruszczynska, Grzelak (Zaczeniuk), Komar (Molenda), Sobczak, Wieczorek, Ushakevich, Urbańczyk (Stencel), Romańczyk,

Szczukocka (Misiak) oraz Kaźmierczak.

Drużyna UKS SMS U-16 w meczu o wielką stawkę pokonała na wyjeździe z GKS Katowice 2:1. Bramki zdobyły: Milena Mączka i Zuzanna Kaczmarek.

UKS SMS: Jaracz, Sołtysik, Głowińska, Piórkowska, Konefał (60, Skotarczyk), Kaźmierczak, Zięba (72, Jakubik), Włazło (60, Kaczmarek), Zawierucha (60, Gancarz), Mączka (41, Brzezińska), Jakubczak oraz Łoposzko, Kruczkowska, Manushyn.

Młoda drużyna klubu z ul. Milionowej zachowuje trzecią lokatę w tabeli i ma nadal realne szanse na dogonienie UKKS Katowice czy Śląska Wrocław.

Tym razem piłkarski klasyk na remisie

Gorących spień w tym meczu nie brakowało.



W spotkaniu czternastej kolejki piłkarskiej ekstraklasy, rozegranym na stadionie przy al. Piłsudskiego, Widzew zremisował 1:1 z Legią Warszawa.

Jan Hofman

Przed meczem mówiono i pisano, że to klasyk ekstraklasy, ale rozczarowanych dotychczasowymi wynikami. I na pewno po tym spotkaniu trzeba postawić tezę, że nic się w tej materii nie zmieniło.

Gra Widzewa nie oczarowała, ale trzeba przyznać, że drużyna powalczyła, ale jednak nie zdołała sięgnąć po zwycięstwo, choć szczęście było blisko. Spotkanie oglądał Jan Urban, selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski.

Piłkarze obydwu drużyn rozpoczęli mecz na dużej dynamice, choć było przy tym sporo nerwowości, na czym cierpiała płynność akcji. Nie brakowało jednak wzajemnej agresji i dlatego sędzia musiał często używać gwizdka. Choć rywalizowano w piłkę nożną, to zawodnicy często używali rąk niczym przedstawiciele sportów walki. Obydwie drużyny grały uważnie w defensywie, dlatego po kwadransie gry żaden zespół nie miał na koncie celnego strzału. Sytuacja nie zmieniła się po kolejnych piętnastu minutach gry.

W 37 minucie doskonałą interwencją wykazał się Ilic, który



Sebastian Bergier dał Widzewowi prowadzenie.

obronił strzał z bliska... Andreou. Po pierwszej części spotkania Widzew nie miał celnego strzału na koncie, a Legia ledwie jeden.

Początek drugiej części meczu to znaczna przewaga gości, ale pierwszy groźny strzał oddał widzeziak Fornalczyk. Później wiatr w żagle złapał Widzew. Łodzianie powinni już prowadzić w 59 minucie, ale koncertowo zmarnował Czyż. Sto osiemdziesiąt sekund później w polu karnym Baenę faulował Urbański. Sędzia przerwał akcję i czekał na pomoc VAR. Ostatecznie jednak sam podszedł do monitora i zdecydował, że Widzewowi należy

się jedenastka. Skutecznie wykorzystał ją Bergier.

Po chwili zakotłowało się na przedpolu łodzian, ale skończyło się szczęśliwie dla gospodarzy. Goście doprowadzili do wyrównania w 85 minucie.

Widzew - Legia Warszawa 1:1 (0:0)

1:0 - Bergier (66, karny)

1:1 - Krasniqi (85)

Widzew Łódź: Ilic - Andreou, Visus, Żyro, Gallapeni - Álvarez, Czyż (80, Hanousek), Shehu (90+5, Therikidsen) - Baena (81, Pawłowski), Bergier (72, Zejiri), Fornalczyk (81, Akere).

Legia Warszawa: Tobiasz - Wszolek, Pankov, Kapuadi, Vinagre - Kapustka, Augustyniak (72, Elitim), Goncalves (65, W. Urbański) - Chodyna (65, Krasniqi), Rajović (72, Colak), K. Urbański (84, Żewłakow).

Dobrze było zobaczyć tego ducha walki

Jan Hofman

Igor Jovičević, trener Widzewa:

- Dobrze było zobaczyć tego ducha walki. Zrobiliśmy bardzo dużo, żeby wygrać. Mieliśmy plan taktyczny i charakter. Remis jest sprawiedliwy i odzwierciedla przebieg spotkania, które miało różne momenty. Stworzyliśmy sporo sytuacji, choć uczciwie trzeba przyznać, że Legia też takie miała. Jeżeli jesteśmy zawiedzeni, bo zremisowaliśmy z Legią. To było trudne spotkanie, ale takiego

się spodziewaliśmy. Realistycznie ten wynik 1:1 jest uczciwy, choć tuż przed wyrównaniem mogliśmy zamknąć ten mecz. Nie jestem zadowolony z tego remisu, ale wiem, że w niedalekiej przyszłości będziemy gotowi na regularne wygrywanie.

Inaki Astiz, trener Legii:

- Po bramce na 1:1 dalej walczyliśmy i staraliśmy się o drugiego gola. Byliśmy blisko, by zabrać coś więcej do Warszawy. Końcówka meczu to coś, co chciałbym, by zespół pokazywał też w następnych spotkaniach.



Igor Jovičević

W ciszy i spokoju trwa agonía ŁKS II



Piłkarze ŁKS II wygrali tylko raz.



Robert Graf, wiceprezes ŁKS.

Pewnie wszyscy dobrze pamiętają, czerwiec 2023 roku i wielką euforię w piłkarskiej spółce ŁKS. To nie dziwiło, bo tamten sezon był historyczny dla Łódzkiego Klubu Sportowego.

Jan Hofman

Wówczas futbolowy ŁKS zaliczył wyjątkowy hat-trick. Pierwsza drużyna awansowała do ekstraklasy, ŁKS III do IV ligi, a zespół klubowych rezerw został beniaminkiem drugiej ligi.

W tamtym czasie fani dwukrotnych mistrzów Polski liczyli, że to niezwykle ważny krok ku odbudowie potęgi klubu i jego znaczenia na piłkarskiej mapie Polski.

Niestety, kurz już opadł i sympatycy drużyny z al. Unii muszą się mierzyć ze smutną rzeczywistością.

Pierwsza drużyna szybko wyładowała w pierwszej lidze, a jej zaplecze, które miało dostarczać zawodników do sztabu przedsięwzięcia futbolowej spółki z al. Unii, kona w ciszy i spokoju.

ŁKS II w tym sezonie rozegrał w drugiej lidze piętnaście spotkań i wywalczył ledwie osiem punktów (jedno zwycię-

stwo, pięć remisów i aż dziewięć porażek).

Trener Konrad Geregą wprowadzony do ŁKS przez wiceprezesa Roberta Grafa (od 19 czerwca 2024) sumiennie pracuje na to, by wysiłek poprzedników obrócić w niwecz.

Z drugiej jednak strony nie ma co wieszać psów na szkoleniowcu tej drużyny, bowiem wiceprezes nie wymaga niczego od Geregę.

Robert Graf tak mówił w połowie września: - Dla nas druga drużyna jest przede wszystkim

narzędziem, a nie celem samym w sobie. Najważniejsze jest ogrywanie młodych zawodników na poziomie drugiej ligi, bo to przyspiesza ich gotowość do rywalizacji w pierwszej drużynie. Oczywiście chcemy, żeby zespół utrzymał się w lidze, ale jeśli tak się nie stanie, nie będziemy traktować tego w kategoriach dramatu.

Czyli dramatu nie ma, tylko cicha i spokojna sportowa śmierć drużyny. Chciałoby się krzyknąć: Brawo wy!

ŁKS COMMERCECON NIE MIAŁ PROBLEMÓW Z BENIAMINKIEM

Jan Hofman

W meczu czwartej kolejki ekstraklasy siatkarek EcoHarpoon NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki przegrał we własnej hali 0:3 z ŁKS Commercecon.

Niespodzianki nie było, bo być nie mogło. Wicemistrzyni Polski z Łodzi pewnie wywalczyły trzy punkty. To druga wygrana ekkaesianek w tym sezonie (jeden mecz zaległy).

Trener Adrian Chyliński zaskoczył nieco wyjściowym składem, bowiem na boisku jako atakująca pojawiła się Daria Szczyrba. To efekt leczenia naciągniętych mięśni brzucha przez Anastasię Hryshchuk.

As serwisowy Bidias dał ekkaesiankom piłkę meczową, a ostatni punkt zdobyła blokiem Thana Fayad.

Beniaminek z Mazowsza nadal musi czekać na moment, w którym wywalczy pierwsze punkty w ekstraklasie. Do tej pory zdołał ugrać zaledwie seta w czterech spotkaniach. Pewnie siatkarki drużyny z Nowego Dworu Mazowieckiego już wiedzą, że rywalizacja w elicie, to nie jest proste zajęcie.



Mariana Brambilla

MVP: Mariana Brambilla

● **ŁKS Commercecon 0:3 (22:25, 20:25, 13:25)**

EcoHarpoon NOWEL LOS Nowy Dwór Maz.: Reiter, Zakoscielna, Garrison, Stachowiak, Kowalczyk, Budnik, Bodasińska (libero) oraz Woźny, Piszcz, Sklepik.

ŁKS Commercecon Łódź: Brambilla, Bidias, Obiała, Szczyrba, Gajer, Stefanik, Pawłowska (libero) oraz Kowalczyk, Fayad, Nowak.

Teraz łodzianki pojadą do Katowic na śródowny mecz Superpucharu Polski z KS Developres Rzeszów.

Wokół piłki



Piłkarze FC Porto

Jan Hofman

FC Porto, z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwior w składzie, pokonało SC Braga 2:1 w 10. kolejce piłkarskiej ekstraklasy Portugalii i prowadzi w tabeli.

Obaj Polacy rozegrali całe spotkanie, a pierwszy z nich został ukarany żółtą kartką.

● Piłkarze Romy, z Janem Ziółkowskim w roli rezerwowego, nie wykorzystali szansy, aby awansować na pierwsze miejsce w tabeli włoskiej ekstraklasy. Warunkiem było wyjazdowe zwycięstwo w 10. kolejce z AC Milan, a stołeczny zespół przegrał 0:1. Liderem nadal jest broniący tytułu Napoli.

● Dzisiejsze mecz 4. kolejki piłkarskiej Champions League: Napoli - Eintracht Frankfurt (18:45), Slavia Praga - Arsenal

(18:45), Atletico Madryt - Union Saint-Gilloise (21), Liverpool - Real Madryt (21), Tottenham - FC Kopenhaga (21), Olympiakos - PSV Eindhoven (21), Juventus - Sporting CP (21), Paris Saint-Germain - Bayern Monachium (21), Bodo/Glimt - AS Monaco (21).

● Robert Lewandowski wrócił na boisko po trzytygodniowej przerwie spowodowanej kontuzją. Polski napastnik wszedł na ostatni kwadrans spotkania ligowego Barcelony, która na własnym terenie pokonała Elche 3:1. Bramki gospodarzy strzegł Wojciech Szczęsny.

● W meczu 10. kolejki Premier League Manchester City pokonał u siebie Bournemouth 3:1 i awansował na drugą pozycję w tabeli. Dwie bramki dla gospodarzy zdobył Erling Haaland. Norweg w tym sezonie strzelił już 13 goli.

Wisła Kraków nie zwalnia tempa

Jan Hofman

Wyniki spotkań 15. kolejki I ligi:

● Miedź Legnica - Wiczyzsta Kraków 3:2 (1:0)

1:0 - Daniel Stanclik (37), 2:0 - Jakub Serafin (47), 2:1 - Carlitos (59, karny), 2:2 - Stefan Feiertag (61), 3:2 - Marcel Mansfeld (88).

Zatrudnienie trenera Gino Letteriego nie okazało się dobrym impulsem dla beniaminka piłkarskiej I ligi. Wiczyzsta Kraków zdobyła pod jego wodzą punkt w trzech meczach.

Pewnie w Krakowie słysząc prześmiewczy chichot Przemysława Cecherza, który wprowadził ten zespół na zaplecze ekstraklasy.

● Chrobry Głogów - Wisła Kraków 0:1 (0:1)

0:1 - Angel Rodado (25).

Było to spotkanie dwóch drużyn, które w ostatnich pięciu meczach odniosły po cztery zwycięstwa.

● Polonia Bytom - Znicz Pruszków 2:0 (1:0)

1:0 - Jakub Arak (45+2), 2:0 - Kamil Wojtyra (88).

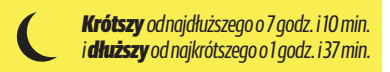
1. Wisła Kraków 15 38 43-12

2. Śląsk Wrocław	14	27	25-20
3. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	14	25	30-21
4. Chrobry Głogów	15	25	21-14
5. Polonia Bytom	15	24	22-16
6. Wiczyzsta Kraków	15	23	32-23
7. Ruch Chorzów	15	21	22-23
8. Stal Rzeszów	15	21	24-26
9. Miedź Legnica	15	21	23-30
10. Pogoń Siedlce	15	20	21-17
11. Polonia Warszawa	15	20	23-25
12. Odra Opole	14	19	14-15
13. ŁKS Łódź	14	18	22-22
14. Puszcza Niepołomice	14	14	14-17
15. GKS Tychy	15	12	21-32
16. Stal Mielec	14	11	18-30
17. Górnik Łęczna	15	10	18-30
18. Znicz Pruszków	15	10	16-36



Angel Rodado

Środa



4

listopada 2025

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Franciszka, Helena, Karol, Olgierd, Perpet, Perpetua, Sędzimir i Witalis.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Postaraj się zachować dziś umiar i nie angażować w zbyt wiele rzeczy naraz.

Byk

(20.04-22.05) To dobry dzień, aby zastanowić się nad swoim budżetem lub rozpocząć pracę nad planami na przyszłość.

Bliznięta

(23.05-21.06) Możesz otrzymać ciekawą propozycję współpracy lub zaproszenie do wspólnego projektu.

Rak

(22.06-22.07) Domowe sprawy wysuną się na pierwszy plan. Wzruszenie przyniesie Ci wewnętrzny spokój oraz ulgę.

Lew

(23.07-23.08) Pamiętaj, aby nie przeciążać się obowiązkami – daj sobie chwilę na odpoczynek i zbieranie sił.

Panna

(24.08-22.09) Możesz poczuć potrzebę wyciszenia i zadbania o swoje emocje. Zastanów się, czego tak naprawdę pragniesz.

Waga

(23.09-22.10) To doskonały dzień, aby pokazać swoje umiejętności i zażywać w pracy lub wśród znajomych.

Skorpion

(23.10-21.11) Możesz liczyć na wsparcie ze strony bliskich osób. Otwórz się na nowe pomysły i nie bój się wyzwać.

Strzelec

(22.11-21.12) Pamiętaj, aby zachować równowagę między ambicją a dbałością o relacje z bliskimi.

Koziorożec

(22.12-19.01) Jeśli masz możliwość, zaplanuj coś nietypowego, co doda Ci energii i pozytywnych emocji.

Wodnik

(20.01-18.02) Możesz rozważać nowe strategie oszczędzania lub inwestowania. Warto skonsultować się z kimś zaufanym.

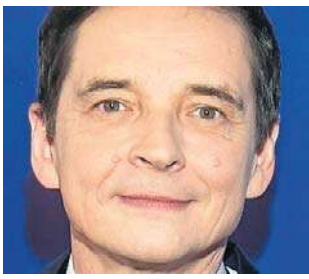
Ryby

(19.02-20.03) Zastanów się, co mógłbyś poprawić, aby żyć bardziej zgodnie z własnymi wartościami.

PRZEMYSŁAW BABIARZ

Dziennikarz i komentator sportowy kończy dziś 62 lata.

4 listopada 1939 r. Niemcy zamordowali Jana Stypułkowskiego, jednego z najbardziej znanych łódzian 20-lecia międzywojennego, adwokata, samorządowca i wydawcę „Kurier Łódzkiego” oraz „Echa”.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 11°C
min. 3°C



Jutro

maks. 13°C
min. 3°C



Czwartek

maks. 13°C
min. 2°C



Piątek

maks. 13°C
min. 2°C



Sobota

maks. 12°C
min. 3°C



Wiesław Pierzchała

Kończy się remont kolejnej zabytkowej kamienicy w centrum Łodzi. Tym razem chodzi o bogaty w sztukaterie i w detale architektoniczne dawny dom Roberta Harmanna z końca XIX wieku przy Nawrocie 30.

Odnowienie tej eklektycznej kamienicy to efekt inicjatywy wspólnoty mieszkaniowej i wsparcia miasta dotacją w wysokości 235 tys. zł.

Renowacja starej elewacji to niełatwe zadanie. Detale były uszkodzone, ale możliwe do odtworzenia. Najbardziej zniszczony był parter, natomiast rzeźby zachowały się w całkiem niezłym stanie -

mówi Radosław Jawornik z firmy Monolit, która prowadzi prace remontowe.

Cegła klinkierowa została starannie wyczyszczona metodą laserową, drewniany gzyms zrekonstruowany, zaś pilastry i różne detale dekoracyjne naprawiono lub odtworzono.



Remont zabytkowej kamienicy przy ul. Nawrot w centrum Łodzi potrwa do końca listopada

FOT. UMIE

- Efekt końcowy ma być imponujący: odnowiona elewacja otrzyma jasny, piaskowy kolor, który podkreśli kunszt XIX-wiecznej architektury - zaznacza Aleksandra Stańczyk z Biura Promocji Urzędu Miasta w Łodzi.



Detale były uszkodzone, ale możliwe do odtworzenia.

Pogoda na 11 listopada. Kiedy spadnie śnieg i przyjdzie zima?



Na drzewach liści coraz mniej, jest jednak dość ciepło.

FOT. ARCHIWUM

Matylda Witkowska

Są już pierwsze prognozy na długi weekend listopadowy 2025. Początek listopada będzie bardzo ciepły i słoneczny. I do 11 listopada niewiele się zmieni. Prognoza pogody jest optymistyczna!

Wyjątkowo ciepły i wilgotny jest początek listopada. W ciągu doby od niedzielnego południa w regionie spadło prawie 30 mm deszczu. To niemal tyle, co zwykle w ciągu miesiąca. Jednocześnie jest wyjątkowo ciepło - w weekend w Łodzi było nawet 14 stopni.

Zdzisław Cyganiak, przyrodnik i obserwator pogody z Wartkowic w pow. poddębickim, podkreśla, że we Wszystkich Świętych latały nie tylko komary, biedronki i muchy, ale widział nawet nietoperza, który o tej porze roku powinien już być w stanie zimowej hibernacji.

Pierwsza dekada listopada jest wyjątkowo ciepła - podkreśla Cyganiak.

Ciepła aura utrzyma się w najbliższych dniach. A do tego ma być więcej słońca. Zgodnie z prognozami, do końca tygodnia w Łodzi i regionie w ciągu dnia

ma być 12-13 stopni na plusie i bez deszczu. Według części prognoz ma być też dużo słońca. Natomiast w długi weekend listopadowy czyli od 8 do 11 listopada tylko nieznacznie się ochłodzi - w ciągu dnia ma 7-12 stopni i bez deszczu.

A co będzie dalej? Zdzisław Cyganiak ocenia, że listopad będzie jeszcze bardzo jesienny. To znaczy, że nie będzie incydentów zimowych.

- W drugiej i trzeciej dekadzie listopada mogą zdarzyć się opady śniegu z deszczem, ale taki śnieg natychmiast stopnieje - mówi Cyganiak.

O tym, że zima przyjdzie w tym roku późno - według Cyganiaka najprawdopodobniej dopiero w styczniu - świadczyć ma zachowanie zwierząt. Np. gęś gęgawa, która odleciała na zachód, wraca na północny wschód. Nie śpią jeże, krety nadal ryją w kretowiskach, a dżdżownice są tuż pod powierzchnią ziemi. Wiele drzew ma jeszcze liście, m.in. wiśnie, jabłonie i wierzby. Kwitną stokrotki, a nawet chabry.

- Jesień tak prędko nie odejdzie. Zima w listopadzie nam nie grozi - zapewnia Zdzisław Cyganiak.